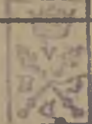
Rok IV. Nr. 1.

HARCMISTRZ

kwartalnik instruktorski

Organ Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego.

Warszawa. Cena 50 mk. Maj 1921.



Nasze dziesięciolecie.

W lutym 1911 r. postanowiło Przewodnictwo Związku Sokolego we Lwowie podjąć inicjatywę zorganizowania polskiego ruchu skautowego. W marcu urządzono w Sokole-Macierzy kurs wykładowo-dyskusyjny z udziałem młodzieży różnych grup ideowych i przystąpiono do ćwiczeń praktycznych, w kwietniu odbył się obozowy kurs w Brzuchowicach pod Lwowem, a w maju powstała Komenda Skautowa i utworzono pierwsze regularne drużyny skautowe we Lwowie: 1-ą Naczelnika Kościuszki pod dowództwem Czesława Pieniążkiewicza, 2-gą Hetmana Chodkiewicza pod dowództwem Franciszka Kapałki, 3-cią Pułkownika Platerówny (żeńską) pod dowództwem Olgi Drahonowskiej (później Małkowskiej), 4-tą Mohorta pod dowództwem Andrzeja Baternaya. W lecie był pierwszy kurs skautowy w Skolem, w jesieni ruch się rozszerzył poza granice zaboru austryjackiego, powstała Naczelna Komenda Skautowa we Lwowie z Drem Kaźmierzem Wyrzykowskim na czele. Wydano pierwszy podręcznik opracowany przez Andrzeja Małkowskiego p. t. „Scouting jako system wychowania młodzieży“ i rozpoczęto wydawnictwo „Skauta“, dwutygodniowego „pisma młodzieży polskiej“ pod redakcją Małkowskiego. Z końcem roku kilka tysięcy młodzieży już się zorganizowało w kilkudziesięciu drużynach.

Dziesięć lat upłynęło od tego czasu. Potężne wstrząśnienia i cudowne przemiany przeżyło harcerstwo wraz z całym narodem — nietylko jako bierna cząstka, ale też jako jeden z najżarliwszych hufców czynnych bojowników i współtwórców nowej Polski. Wir walk i przeobrażeń nie sprzyjał systematycznemu wydoskonaleniu metody i organizacji, a jednak stoimy dziś silniejsi niż kiedykolwiek i radośnie patrzymy w przyszłość, pewni dalszego rozkwitu! Czujemy i wiemy, ile nam harcerstwo dało, wierzymy, że dać może i musi następnym pokoleniom jeszcze więcej.

Dziesięciolecie obchodzić będziemy uroczyście Zlotem we Lwowie na SS. Piotra i Pawła. Zjadą się tam wszystkie drużyny małopolskie i przedstawicielskie z innych chorągwi i okręgów. Wątpić nie można,

że wystąpią godnie i stwierdzą dobitnie, czem jest dziś polskie harcerstwo. Ale potrzeba też, aby każda drużyna uczciła ten nasz pierwszy „jubileusz". Naczelnictwo wzywa, aby wszędzie zorganizować „tydzień harcerski", podczas którego drużyny winny pokazać co umieją, i czem są, a przyjaciele ruchu — zorganizować szeroką propagandę uświadamiającą o ważności harcerstwa dla wychowania narodowego.

Najpoważniejszy obowiązek spada na instruktorów, by moment wyzyskać — zarówno wśród młodzieży harcerskiej i w organizacji, jak w całem społeczeństwie. Obchody, odczyty, artykuły w prasie winny się posypać obficie, jak Polska szeroka i długa.

A nie idźmy po linji najmniejszego oporu, nie obracajmy się w sferze ogólników i oklepanych szablonów. Sięgnijmy do skarbnicy doświadczeń konkretnych, odgrzebmy z pyłu zapomnienia najlepsze momenty miejscowej historji harcerstwa, zgromadźmy pozostałe pamiątki i wspomnienia, złóżmy świadectwo prawdzie wysokiej wartości wielu tych, co odeszli na wieczną wartę, wykrzeszmy z siebie myśl głębszą, uczucie żywsze i wolę śmielszą wiernej i ofiarnej służby dalszej tym wysokim ideałom, w imię których przed laty dziesięciu nasz ruch się na polskiej ziemi rozpoczął.

Redakcja „Harcmistrza" otwiera najchętniej łamy dla wszelkich materjałów dotyczących dziesięciolecia ubiegłego, jak również dla przyczynków do budowy programu dalszej pracy.

Filozoficzne podłoże Harcerstwa.

Ten, który w dziwnem przeczuciu przyszłych aspiracji młodzieży polskiej dał nam w postaci Stasia Tarkowskiego pierwowzór harcerza polskiego, pozostawił nam także w doskonałem sformułowaniu podstawowe niedomaganie współczesnego wychowania, któremu właśnie harcerstwo chce zaradzić. W „Bez dogmatu" Henryk Sienkiewicz wkłada w usta Płoszowskiego te słowa tak wyraziście charakteryzujące to, czego najbardziej współczesnej pedagogice brak: „Ludzie nie dość sobie zdają sprawę z tego, że trzeba umieć chcieć".

Od trzech niemal wieków zrozumienie konieczności wychowania chcenia — zanikło niemal zupełnie. Spirytualizm nowożytnej filozofji, broniąc, aczkolwiek niefortunnie, duchowego pierwiastka w człowieku, dostrzegał w nim tylko funkcje poznawcze, a zapoznawał zupełnie duchowe funkcje pożądania, które właśnie chceniem nazywamy. Wystarczy wymienić Kartezjusza, Spinozę lub Kanta, aby sobie uprzytomnić tę falę intelektualizmu moralnego, która zalała dziedzinę etyki i wychowania w ostatnich wiekach, i która w dziedzinie pedagogiki doszła do punktu kulminacyjnego u Herbarta. Jak dla tamtych chcieć znaczy myśleć o przedmiocie chcenia, tak dla tego ostatniego wychowanie sprowadza się w ostateczność do usystematyzowania myśli i obrazów w wyobraźni. Rezultatem tego było z jednej strony przesunięcie w wychowaniu punktu ciężkości na moralizowanie, z drugiej zaś zapoznanie społecznych podstaw pracy

wychowawczej i ograniczenie jej do indywidualnego oddziaływania na poszczególne jednostki. Toteż trzeba sobie raz wyraźnie powiedzieć, że w tych wiekach, które tak się chełpiły swemi poczynaniami na polu pedagogiki, nauki o wychowaniu nie było niemal wcale, wychowanie bowiem nie zajmuje się myśleniem, ale chceniem, a poznanie praw, rozwoju i zasad wychowania chcenia było w filozofji nowożytnej przy jej krańcowym intelektualizmie i indywidualizmie zupełnie zaniedbane.

Ma się rozumieć, że i reakcji przeciw temu przecenianiu władz poznawczych nie brakło w ostatnich wiekach, ale i one, połowiczne albo krańcowe, nie wydały w dziedzinie wychowania poważnych rezultatów. Do nich należy sentymentalizm Roussa wraz z najważniejszem odgałęzieniem, romantyzmem, oba tak strasznie płytkie w swem podłożu filozoficznem; do nich należy krańcowy woluntaryzm Schopenhauera czy Secrétana, bezpłodny właśnie dzięki swej krańcowości. Do niej wreszcie należą te różnorodne wysiłki, których jesteśmy świadkami w ostatnich latach trzydziestu, a które się łączą z nazwiskami Smilesa, Payota, Förstera, Eymieu, Gilleta, Meumana, Kerschensteinera, Fassbendera i innych. Dużo tu jeszcze spaczenia indywidualistycznego (Smiles) lub intelektualistycznej bezpłodności (Payot, Kerschensteiner), a jednak coraz świadomiej wysuwane jest tam na pierwszy plan zagadnienie chcenia z jednoczesnem zrozumieniem, że wola, z której ono wypływa, winna być własnemi, swoistemi metodami wychowana, że nie może ona być traktowana jako przejaw myślenia, podlegający prawom rozwoju władz poznawczych.

Ciekawsze jednak od tych reakcji świadomych, spotykanych u jednostek zdolnych do filozoficznego myślenia, są reakcje życia, które ogarniają szersze warstwy zupełnie nieświadomie ulegające wpływom pewnych doktryn filozoficznych. Przeciw intelektualizmowi i indywidualizmowi, tak wszechwładnie panującym w XIX. w., zdrowy instynkt zachowawczy młodych pokoleń zaczął coraz silniej wysuwać najżywotniejsze postulaty codziennego życia i bez zatrzymywania się nad filozoficznemi formułami szukać nowych dróg do ich zaspokojenia.

Jednym z najsilniejszych przejawów tej reakcji życiowej jest skauting. Wyrosły z gorącego serca i głębokiego umysłu gen. Baden-Powella, znalazł on doskonale przygotowany grunt u młodzieży tak, iż dziś liczy w swych szeregach dziesiątki i setki tysięcy chłopców i dziewcząt we wszystkich już niemal krajach cywilizowanego świata. Młodzież bardziej niż kto inny odczuwała niemoc doktryn pedagogicznych ostatnich wieków; nie zdając sobie może całkowicie sprawy z tego, gdzie tkwi błąd, przeczuwała niejako, że wychowanie nie może się ograniczyć do gadania i moralizowania, do zakazów i kar, lecz że jest ono przedewszystkiem zależne od środowiska, któreby ujęło jednostkę w pewne karby organizacyjne i bez morałów samo swoją atmosferą nadawało młodej i niewyrobionej jeszcze woli stałe impulsa do czynu.

To właśnie przyniósł skauting. Oto on wezwał młodzież do tworzenia przy współudziale starszych własnych ram organizacyjnych, w których mogła znaleźć i rozrywkę, i zdrowy ruch, i dopełnienie wiedzy, i wreszcie oparcie w pracy samowychowawczej. Wstępując samorzutnie i bez przymusu w szeregi harcerskie, młodzież rozumie dobrze, że postawione jej zostaną poważne wymagania moralne; owiana najwyższemi ideałami

miłości Boga i Ojczyzny atmosfera środowisk harcerskich ma bardzo wyraźne cele wychowawcze, z któremi wcale się nie kryje, a jednak młodzieży to nie odstrasza, bo wychowanie harcerskie nie ma cech nudnego moralizowania, ale raczej charakter swobodnego rozwoju władz młodej duszy w świetle odwiecznych zasad moralności chrześcijańskiej, zastosowanych w formie prawa skautowego do potrzeb młodzieży.

Tak nam się przedstawia podłoże filozoficzne ruchu skautowego, jego podstawowa myśl wychowawcza. Przeciwstawia się ona całkowicie intelektualistycznej i indywidualistycznej pedagogice XIX. wieku i to niewątpliwie sprawia, że jest tak źle zrozumiana przez pedagogów starej daty, że tyle wywołuje uprzedzeń. Umysły, nad któremi zaciążył Herbart, nigdy nie pojmą całej doniosłości wychowawczej harcerstwa!

Jest ona antyintelektualistyczna nie w tym sensie, aby nie doceniała kierowniczej roli rozumu i konieczności wykształcenia go i wychowania, ale w tym sensie, że poza pierwiastkiem intelektualnym widzi w duszy ludzkiej i pierwiastek chcenia czyli władzę woli i, że tę władzę pragnie wychować środkami odpowiadającemi jej swoistej naturze. Wola w swem funkcjonowaniu jest ściśle uzależniona od rozumu, to też i na nią słowo oddziaływa, ale to słowo do wychowania woli nie wystarcza. Rozum kształci się zapomocą słowa, ale wola wychowuje się zapomocą czynu, który, w miarę jak się powtarza, pogłębia w niej moc i zdolność do wytrwałego chcenia tych samych celów. Do wychowania woli przeto nie wystarcza zachęcać słowem, trzeba dać możność do czynów, a wtedy te czyny siłą refleksu na samą władzę, z której wpływają, wytworzą w niej tę umiejętność chcenia, o której mówi Sienkiewicz, tę sprawność wewnętrzną, zwaną siłą woli i będącą właściwym celem wychowania.

Harcerska myśl wychowawcza jest też antyindywidualistyczna. Znowu nie w tym sensie, aby miała nierozumieć i niedoceniać indywidualnych i osobistych wartości w człowieku, i nie rachować przedewszystkiem na samorzutne wysiłki każdej jednostki; przeciwnie, najgłówniejszem jej dążeniem jest wychować silne osobistości o wyraźnie zarysowanych cechach charakteru. Ale w tym sensie, że w wychowaniu człowieka widzi w pierwszym rzędzie funkcję społeczną, a nie wyłącznie indywidualną, że nie sądzi, iżby samo indywidualne oddziaływanie mogło wystarczyć do celów wychowawczych, gdyż te ostatnie tylko przez wpływ zorganizowanych sił zbiorowych mogą być osiągnięte.

Indywidualizm pedagogiki współczesnej wypływał wprost z jej intelektualistycznych założeń; nie rozróżniając wychowania od wykształcenia, mniemała ona, że pierwsze podobnie jak drugie da się osiągnąć drogą indywidualnego oddziaływania jednostek jedna na drugą, i społecznego charakteru wychowania przez długi czas nie dostrzegała niemal zupełnie. Krańcowym przedstawicielem takiego indywidualizmu pedagogicznego jest Smiles, który w swoim „Selfhelp" (Samopomoc) widzi już wyraźnie konieczność wychowania czynem, a nie słowem, ale nie rozumie jeszcze, że czyn ten wymaga warunków społecznych na to, żeby powtarzając się regularnie mógł ująć wolę w karby stałych usposobień moralnych.

Niewątpliwie i wykształcenie t. j. rozwój intelektualny nie jest tak niezależne od czynników społecznego życia, jak to się indywidualistom XIX. w. wydawało, niemniej jednak indywidualne oddziaływanie jednego

umysłu na drugi odgrywa tu pierwszorzędną rolę: człowiek uczy się od człowieka. W wychowaniu jest zupełnie inaczej; nie człowiek człowieka wychowuje, lecz wychowuje go cały szereg organizmów zbiorowych, poczynając od rodziny, a kończąc na kościele i państwie. Wpływ jednostki jest tu znacznie mniejszy i ściśle uzależniony od gry wszystkich innych czynników, z których się środowisko wychowawcze składa; wpływ ten pozatem oddziaływa dużo silniej drogą przykładu czyli czynu, niż drogą nauczania i moralizowania czyli drogą słowa. Innemi słowy wychowanie tej władzy chcenia, jaką jest wola, dzięki własnym prawom jej rozwoju, jest dużo bardziej zależne od życia społecznego niż wykształcenie umysłu, i pedagogika przyszłości będzie musiała coraz bardziej się z tem rachować.

Nieraz się zdarzało, że gdy starsze pokolenia, odpowiedzialne za wychowanie młodszych, nie umiały sobie dać z niem rady, te ostatnie same jakimś odruchem instynktownym próbowały sobie stworzyć środowisko wychowawcze, któreby lepiej potrzebom odpowiadało; działo się to szczególnie w chwilach przełomowych dziejów, kiedy karby społeczne poprzedniej epoki przestawały wywierać swój wpływ wychowawczy. Cudownym przykładem takiego dążenia młodzieży do stworzenia sobie środowiska wychowawczego jest ruch filomacki w Wilnie i życzyć sobie tylko należy, aby nowoczesny ruch harcerski chciał więcej z niego czerpać sił, wskazówek i natchnienia.

Chwile, które my dziś przeżywamy, są też bardzo znamienne. Nie sposób nie widzieć, że odbywa się przed naszemi oczami głęboko sięgające przetwarzanie się form życia społecznego. Warunki społeczne i ekonomiczne ostatniej doby rozbiły rodzinę i rozbijają ją coraz bardziej, nie dając jej możności zreorganizować się w szybkiem tempie, aby dalej rozwijać w całej pełni swą działalność wychowawczą.

I oto w takiej chwili wszystko co jest zdrowego i bardziej uświadomionego wśród młodzieży zaczyna się skupiać w organizacje, mające na celu zapobiec niedostatkom środowisk wychowawczych i dopełniać te braki, na które młodzież najbardziej cierpi. Harcerstwo wśród tego ruchu organizacyjnego zajmuje pierwsze miejsce i pod względem ilościowym, i pod względem skrystalizowania programu wychowawczego, który dla starszych pracowników staje się coraz jaśniejszy i wyrazistszy. Jeśli pomimo tego ma jeszcze pewne luki i niedomówienia, to może i lepiej, gdyż w takiej pracy zbytni aprioryzm byłby zgubny. Trzeba życiu pozwolić rzeźbić bardziej w szczegółach program wychowania harcerskiego, który jednak w ogólnych konturach jest bardzo jasno zarysowany i ma pretensje objąć całe życie młodzieży.

Poczynając od szczytów ducha, wyznacza on czynnikom religijnym rolę kierowniczą, bez której życie moralne nie może się w całej pełni rozwinąć. Nie tylko przestrzega spełniania obowiązków względem Boga, ale własnemi swemi swoistemi obyczajami ściśle nawiązuje do nauki Chrystusowej. Wystarczy wymienić harcerskie hasło „czuwaj" tak wprost wysnute ze słów Zbawiciela, lub codzienny dobry uczynek (3-e prawo harcerskie), aby sobie uprzytomnić, że ideologja harcerska jest jakby takim pięknym haftem na kanwie doskonałości ewangielicznej utkanym, lub innemi słowy jednym z niezliczonych warjantów na tle odwiecznych melodji ewangie-

licznych, mających wszystkie za ton podstawowy dążenie do wypełnienia wyższych, Bożych przeznaczeń człowieka.

Nie sposób nad poszczególnemi czynnikami wychowania harcerskiego się zatrzymywać! Służba Ojczyźnie wysuwa się na pierwsze miejsce, a zdarzenia ostatnich miesięcy dały harcerzom możność wykazać, że nie jest ona u nich przemijającą tylko zachcianką lub frazesem, ale obowiązkiem, którego powagę rozumie się w całej pełni.

Poza tem program prac harcerskich obejmuje wszystkie dziedziny życia. Nie zapomina on o kulturze umysłowej i zachęca młodzież, aby drogą samokształcenia dopełniała swą wiedzę szczególniej w dziedzinach najbardziej u nas zaniedbanych t. j. w dziedzinie kultury narodowej, dziejów ojczystych, krajoznawstwa, ludoznawstwa i t. d. Pamięta o konieczności dopełnienia zbyt jednostronnego wykształcenia szkolnego przez sprawności praktyczne t. j. rzemiosła, roboty ręczne i umiejętności potrzebne w codziennem życiu; nie zaniedbuje wyszkolenia wojskowego tak ważnego do utrzymania ducha karności i porządku; wreszcie duży nacisk kładzie na rozwój fizyczny przez racjonalną gimnastykę, gry ruchowe, a szczególnie wycieczki i ciągły kontakt z przyrodą na to, aby dać ujście siłom, które się nagromadzają w młodych mięśniach i muszkułach, rozwijając je jednocześnie i podporządkowując wyższym władzom ducha.

Wszystko zaś to dzieje się w atmosferze swobody i radości, która daje ogromną podniętę do czynu, i to do czynu twórczego, oddziaływującego wychowawczo i nawewnątrz, na jednostkę, która go spełnia, i nazewnątrz, na otoczenie, w którem się ona obracą. Kto się z tem środowiskiem zetknął, ten musiał je pokochać serdecznie i nie może nie przyznać, że pomimo wielu, bardzo wielu jeszcze braków dało już rezultaty, — że wychowało cały zastęp dzielnych ludzi, dzielnych Polaków.

Prace te Harcerstwo pragnie dalej prowadzić, coraz lepiej, coraz dokładniej, z coraz większym zapałem i oddaniem się sprawie. Chce ono być w Polsce społeczną szkołą chcenia, nie tego przemijającego i zmiennego, które zachcianką nazywamy, ale tego wytrwałego, w głębi duszy zakorzenionego, które do rzeczy wielkich prowadzi. Środowisko harcerskie, cała jego atmosfera powoli oddziaływują na wolę każdej jednostki, wciągają ją do czynu, przetwarzają wewnętrznie, usprawniają do wytrwałości i ciągłości w pracy i wreszcie koordynują z wysiłkami otoczenia, dając jednocześnie to doświadczalne przekonanie, że większe zadania tylko zgodnym wysiłkiem sił zbiorowych mogą być wykonane.

Oto jak nam się przedstawia podłoże filozoficzne harcerskiego programu wychowawczego: społeczna szkoła chcenia, zapomocą tworzenia środowiska, któreby umożliwiło zrealizowanie porywów woli, i w ten sposób zaprawiało tę wolę do wytrwałego dążenia w karnych szeregach do raz nakreślonych sobie celów.

Ale do tej pracy potrzeba więcej pracowników! Dotąd grono nasze jest za szczupłe! Żywimy jednak nadzieję, że społeczeństwo wyjdzie z tej jak dotąd biernej tylko życzliwości, okazywanej harcerstwu i przejdzie do czynnego współdziałania w realizowaniu naszego programu wychowawczego. Ufamy, że znajdą się jednostki, które zechcą stanąć w naszych szeregach, wejść

w te środowiska harcerskie, które dziś po całej Polsce się tworzą, wnieść w nie swe doświadczenie życiowe i swe umiejętności fachowe, ale jednocześnie odmłodzić w niej swe dusze.

Jeśli te wielkie zadania zrozumiemy i zechcemy zadać sobie więcej trudu w dziedzinie wychowania, przygotujemy Ojczyźnie pokolenia dzielniejsze, wytrwalsze, umiejące chcieć to, czego Bóg i Ojczyzna od nich zażądają. Im już nikt nie powie tych piekących słów, które naszemu pokoleniu rzucił w twarz Wyspiański:

„ale oni nie chcą chcieć,
boby mogli wszystko mieć!”

O. Jacek Woroniecki O. P.

Harcerstwo a polityka.

„Harcerstwo nie zajmuje się polityką” — twierdzi się zawsze z całą stanowczością. Trzeba jednak jasno zdawać sobie sprawę z tego, w jakiem znaczeniu twierdzenie to jest słuszne. Bo przecież pojęcie polityki jest bardzo wieloznaczne, rozciągliwe, co powoduje nieraz nieporozumienia w zakresie ustalania stosunku Harcerstwa do różnych przejawów i zagadnień politycznych.

Polityką w najszerszem znaczeniu tego wyrazu będzie **wszystko, co się wiąże z ustrojem i rozwojem życia państwowego.** Już Platon twierdził, że najważniejszą funkcją polityczną jest wychowanie obywateli państwa. Z tego punktu widzenia Harcerstwo właśnie byłoby sprawą arcy-polityczną. Z drugiej strony postulatem nowoczesnego wychowania być musi przygotowanie do działalności obywatelskiej przez uprzystępnianie zasadniczych pojęć i wiadomości z zakresu nauki o państwie, oraz przez budzenie miłości Ojczyzny i poczucia odpowiedzialności za jej dalsze losy. Jasnem więc jest, że tego z Harcerstwa nietylko wykluczać nie można, ale właśnie na tem musi się opierać ideologja harcerska. Czemże byłoby Harcerstwo bez jego dążenia do niepodległości, bez wyrabiania karności i budzenia ofiarności w służbie Ojczyźnie?!

Ale mówiąc o polityce, zwykle bierzemy ją w węższem znaczeniu — jako **doraźne dążenie do pewnych celów, wyznaczonych ze stanowiska partyjnego.** I przed wprowadzeniem takiej właśnie polityki do Harcerstwa kategorycznie się zastrzegamy. Młodość musi zdobywać zasady, kochać ideały, rozszerzać horyzonty. Nie wolno jej zakuwać w partyjne formułki, doraźnemi korzyściami przesłaniać szersze horyzonty i demoralizować cynizmem „nieprzebierania w środkach”. Raczej przeciwnie: głębsze wniknięcie w szlachetnego, rycerskiego, ofiarnego, życzliwością i tolerancją przenikniętego ducha tego ruchu młodych winno wyrobić odrazę do zastarzałych przywar i walk ciasnego partykularyzmu partyjnego, wstręt do fałszu demagogji i frazeologji wiecowo-programowej.

Skaut Naczelny obok ogólnego hasła ruchu — be prepared — „bądź gotów” zawsze i do wszystkiego się przygotuj, rzucił też hasła odrębne dla skautów i skautmistrzów. Skautom powiada — stick to it —

co przetłumaczyć należy „wytrwaj wiernie" we wszystkiem, do czego się bierzesz, dokończ coś rozpoczął, wykonaj coś zamierzył, — tego bowiem młodzieży najwięcej brak. Skautmistrzom natomiast rzuca hasło inne — look wide — „patrzaj szerzej", wzywając do ogarniania szerszych horyzontów, do spoglądania na rzeczy z wyższego punktu widzenia.

Otóż trzeba nam, harcmistrzom polskim, w myśl tegoż hasła spojrzeć na politykę, a wtedy może nietylko ustrzeżemy nasze drużyny i całe Harcerstwo od uwikłania się w sympatje i antypatje partyjne, ale je uczynimy szkołą obywatelską także politycznie dużego znaczenia. Młodzież — nawet młodsza — przejmować się może duchem najpiękniejszej tradycji obywatelskiej, a starsze zastępy — przyczyniać się do jasnego rozumienia zasadniczych pojęć politycznych i bezstronnego, krytycznego oświetlania zagadnień; starsze harcerstwo wreszcie mogłoby już wypracowywać poglądy polityczne samodzielne, pogłębiając systematyczną i historyczną znajomość pojęć obywatelskich i porównywając stanowiska poszczególnych partyj między sobą, oraz w stosunku zarówno do trzeźwo widzianej rzeczywistości życia, jak i do wzniosłej tradycji polskiego ducha dziejów.

I nie jest przesadą spodziewać się, że na tej drodze moglibyśmy się przyczynić do uzdrowienia atmosfery politycznej w kraju! Pamiętajmy, ilu nas jest i ilu będzie! Pamiętajmy, jakie są nasze aspiracje i dążenia!

Nie możemy nikogo krępować w jego sympatjach wobec wielkich wytycznych społecznych i politycznych, ale musimy od wszystkich politykujących żądać krytycznego stanowiska względem tego co jest złe i małe w grupach, z któremi najbliżej sympatyzują, z czem w parze idzie uznanie tego co dobre w grupach przeciwnych. Tylko dla fanatyków partyjnych miejsca pośród nas być nie powinno.

Tadeusz Strumiłło.

Gawędy instruktorskie.

Sprawa alkoholu i tytoniu.*)

S. Instruktorzy harcerscy — jesteśmy wychowawcami więcej z zamiłowania i intuicji, niż z wiedzy fachowej i gruntownego doświadczenia szeregu lat. Tem więcej wartości ma dla nas wymiana wzajemna doświadczeń i myśli w zakresie metodyki harcerskiej. Powiada się, że typ harcerza jest określony przez prawo harcerskie. Co jednak trzeba robić, jak prowadzić pracę w drużynie, aby chłopiec zbliżał się do tego ideału — oto pytanie, na które musimy dać odpowiedź nie teorją tylko, ale czynem codziennym. Nie mamy przygotowania naukowego, pedagogicznego — toteż łatwiej nam

*) Raz na miesiąc odbywają się zebrania członków Głównej Kwatery Męskiej i drużynowych warszawskich. Na zebraniach tych omawia się różne zagadnienia harcerskie, głównie z zakresu metodyki. Jedną z takich gawęd podajemy czytelnikom.

będzie wskazać i zrozumieć środki, sposoby postępowania, jeżeli zaczniemy nie od ogólnych zasad wychowania, lecz od szczególnych zagadnień. Na pierwszy ogień niech idzie sprawa alkoholu i tytoniu. Pytanie brzmi: Jak prowadzić pracę w drużynie, aby wdrożyć chłopców do wstrzemięźliwości od alkoholu i tytoniu. Spróbujmy odpowiadać!

P. Nie należy kamieniować za wypity kieliszek napoju alkoholowego, czy za wypalonego papierosa. Represje nie pomogą.

Z. Na starszych można wpłynąć drogą pogadanek. Postawić naprz. pytanie: „Dlaczego palisz ukradkiem?" — i zmusić w ten sposób chłopca do nabrania przekonania, że sam uważa palenie za coś złego, kiedy się z tem ukrywa.

L. Najlepszym środkiem jest zdrowa atmosfera w drużynie. Bez należytego postawienia sportów, gier, wychowania fizycznego wogóle niema mowy o wychowaniu moralnem. Za przekroczenie prawa odebrać oznakę.

P. Trzeba przekonać danemi naukowemi. Słyszymy nieraz: „Pije i pali, a żyje" — dać odpowiedź argumentami o szkodliwości alkoholu dla jednostki i społeczeństwa ze statystyką w ręce. Trudność jednak może największa leży w tem, że wychodzimy na Don Kiszotów: My walczymy z nałogami chłopca, a rodzice sami go częstują wódką czy papierosem.

Z. Jestem przeciwny odbieraniu oznaki. Nie można od dzieciaka wymagać, aby był ideałem. Nie zrażać go.

L. W swojej drużynie oznak nie odbieram, lecz tylko każę je zdjąć na zbiórce zastępu, na jakiś czas. Młodsi przywiązują taką wagę do znaczka, że bardzo dbają o to, aby nie być pozbawionymi zaszczytu noszenia go. Należy przebaczać, ale nie wolno przekroczeń puszczać płazem.

Z. Harcerze z mojej drużyny nawet w wojsku będąc, nie zaczęli palić, ani pić. Wyróżniali się tem od innych żołnierzy, był to jakby ich przywilej. Inni ich nie wyśmiewali, przeciwnie, zaczęli jeszcze więcej szanować, gdy zauważyli, że z sprzedaży papierosów otrzymywanych w kompanji, harcerze osiągali poważne kwoty, których mogli użyć na jakiś pożyteczny cel. Z tak zaoszczędzonych pieniędzy w niewielkim oddziale harcerskim Komenda okręgu lubelskiego zakupiła doskonały aparat kinematograficzny.

N. Harcerze w 6 pp. (harcerskim) tak wpłynęli na wielu kolegów własnym przykładem, że ci przestali palić. Pomogło także i to, że brano do niewoli nieprzyjaciół, którzy zdradzili się paleniem papierosów.

St. Stawiamy nieraz tę sprawę zbyt mięko, czyżbyśmy sami nie wierzyli w argumenty, któremi staramy się przekonać innych? Argumenty są mocne i jest ich wiele. Myślmy o wykładach dla instruktorów, aby nabierali gruntownego przeświadczenia.

W. Rozum mało może poznać w zwalczaniu nałogów. Znam wielu mogących wygłosić referaty o szkodliwości tytoniu i alkoholu, a nie mogących się odzwyczaić. Harcerz — człowiek silnej woli, na tem powinniśmy oprzeć się. Palenie i picie traktować jako ofiarę na ołtarzu naszego samokształceniu się moralnego.

L. Nie używać metody wykładowej: gdy jeden mówi, a reszta słucha, to jednem uchem wchodzi, a drugiem wychodzi. Starać się wywołać dyskusję i doprowadzić do tego, aby chłopcy sami wyciągnęli wnioski.

Ks. Co mówi o tem Dziadzio Baden Powell? Krótko: Harcerz nie jest głupi, aby palił. Kiepsko wygląda. Niema węchu. Łatwo go odnaleźć. Marnuje pieniądze. Nie będzie miał siły, zręczności.

G. Środki muszą być zastosowane do wieku i indywidualności chłopców. Na najmłodszych przekonywanie rozumowe słabo oddziała, więcej może zwrócenie ich zainteresowań i instynktów w inną stronę. Chłopiec mały zaczyna palić, bo mu się wydaje, że to go upodobnia do dorosłych. Niechaj dorośli, z którymi ciągle obcuje, instruktorzy harcerscy, starsi harcerze, dadzą mu przykład dobry. Dużo znaczy nastrój środowiska, wytworzony przez dokładne wzajemne poznanie się i zżycie na tle porządnie postawionej całej pracy w drużynie. Gdy jest taki nastrój w drużynie, gdy chłopcy mają zaufanie do instruktorów, wystarczy o czemś powiedzieć: „to nieharcerskie" — a filozofowanie na ten temat kończy się.

Starszych chłopców nie zadowolni powierzchowna odpowiedź na pytanie: „Dlaczego nie pić, nie palić." Trzeba sięgnąć po literaturę, ująć sprawę szeroko i poważnie, nie operować pojedyńczemi przykładami tylko, jeśli chodzi o wykazanie szkód, jakie złe nałogi wyrządzają. Wskazać na to, że jednym z największych skarbów człowieka jest panowanie nad sobą, zły nałóg — najniezbezpieczniejszy wróg tego skarbu.

S. Druh G. dał już częściowe ujęcie tego, o czem mówili przedmówcy, może je ktoś jeszcze uzupełni?

M. Cel nasz: wrobienie typu człowieka szlachetnego, nie obciążonego złemi nałogami. Tołstoj mówi: „Nie sprzeciwiaj się złu" — my m u s i m y złu się sprzeciwiać. Środki naszego oddziaływania: 1. Zdrowy nastrój w drużynie, 2. Skierowanie myśli chłopców ku różnym czynnościom, które wyrabiają w nich nałogi dobre, 3. Wskazanie na szkodliwość palenia i picia przeszkadza harcom; robi ze zdrowych i dzielnych, sprawnych — niedołęgów fizycznych, umysłowych i ludzi słabych moralnie, nie panujących nad sobą; pochłania duże sumy, które mogłyby dać niezależny byt jednostce i wzbogacić społeczeństwo; osłabia siłę odporną społeczeństwa na choroby; zmniejsza ilość zdolnych do broni; zagraża pokoleniom przyszłym, zmniejszając ich odporność życiową.

S. Może nie wszystko ujęliśmy w tej gawędzie, co należało powiedzieć, niechaj inni koledzy nasi to uzupełnią i pogłębią. Uważając za bodaj najważniejszą rzecz należyte uświadomienie w tych sprawach szerokich sfer instruktorskich, rozpowszechniajmy jak najszerzej odpowiednią literaturę. Wymienić można takie materjały: G r o d y n s k i: „Czy alkohol wzmacnia siły i sprawność; P r a c a z b i o r o w a: „Z psychologji i fizjologji wychowania" (wydawnictwo Wiedza i Życie), str. 45 i następne; T r z e ź w o ś ć, miesięcznik (Warszawa, Żórawia 21. m 28), zawiera doskonałe artykuły, P i a s e c k i: Harce mł, pols. (III wyd.) str. 264 i nast. S e d l a c z e k, Szkoła Harcerza, (III. wyd.) str. 209.

Spisał: St. S e d l a c z e k.

Harcerstwo, charakter jednostki i psychika narodowa.

Któż nie zna zalet Polaka? Któż z nas nie zna jego wad? Zalety — rycerskość, wspaniałomyślność, szlachetność, dobroć, litościwość, grzeczność, uprzejmość, wesołość, ofiarność i gościnność w życiu społecznem. A obok tego takie wady, jak wygórowany indywidualizm, kłótliwość, lekkomyślność, brak wytrwałości, opieszałość, gnuśność, lenistwo, niedostateczny rozwój poczucia odpowiedzialności, marzycielstwo i mazgajstwo, brak ochoty do czynu, chwiejność w spełnianiu swych zamierzeń. Wszystkie te wady opierają się na kardynalnym defekcie charakteru narodowego, a mianowicie na zupełnym braku wytrwałości. Brak zaś wytrwałości i uporczywości polega na słabej woli jednostki i na braku hartu duchowego. Ma Polak szczere, dobre i piękne chęci, ale nie posiada wytrwałości, a niema wytrwałości, bo nie staje mu silnej i twardej woli.

Stąd ta specyficznie polska niezdolność przeprowadzenia zamierzeń w czyn. Niema Polak hartu duszy i wytrwałości, które natomiast cechują wybitnie duszę anglosaskiej rasy. Porównawczo możnaby powiedzieć, że improductivité slave jest silniejsza od polskiej jedynie tylko w wielkorosyjskim szczepie. Bo nawet i ukraiński szczep słowiański ma większą wytrwałość w poczynaniach niżeli polski.

W jakiż to sposób do tej miękiej, ustępliwej i trzpiotowatej duszy polskiej wlać tę potęgę hartowną, która z nielicznego narodu w starożytnej Romie, potrafiła wyciosać wytrwałością w trudach, bojach i znojach takie spiżowe postacie matron i obywateli rzymskich, co to dotychczas jeszcze świecą całej ludzkości aureolą mocy swego ducha?

W jaki sposób można w jednostce, obdarzonej miękim, słabym i chwiejnym charakterem, w jednostce niewytrwałej w pracy, niesklonnej do czynu, nie mającej hartu duszy, — wyrobić twardy, silny i hartowny charakter i silną wolę? — W jaki sposób wypracować w niej wytrwałość w trudzie, jak w niej wskrzesić pragnienie czynu, jak w jej duszy kuć hart i upór rozumny?

Zdawałoby się, że nawet zamiar taki będzie niewykonalny. Bo w jaki sposób ma być uleczoną dusza jednostki, jeśli w pierwiastkach tej duszy brakuje właśnie tego narządu, jakim tę zmianę wykonać by można? Jak możemy wyrobić wytrwałość w pracy, kiedy zamiast hartu i chęci do czynu — posiadamy w duszy tylko lenistwo lub bezbrzeżną lekkomyślność i mazgajstwo, a nie mamy w niej woli, którąby potrafiła nakazać pracę celową, któraby uparcie i wytrwale dopilnowała wypełnienia tego nakazu?

Zdawałoby się, że rozpaczliwym jest stan psychologiczny takiej jednostki i że jednostka o podobnej psychice jest beznadziejnie, nieuleczalnie chorą i dla narodu na zawsze straconą. Mogłoby się zdawać, że siły woli nie można wyrobić, jeśli jej niema wrodzonej. Bo jeśli jest brak silnej woli w duszy, to niema i narządu, którym tę silną wolę w jednostce wyrobić można.

Otóż życie praktyczne zadaje kłam takim filozoficznym wywodom. Widzimy bowiem w życiu społecznem i indywidualnem, że każda jednostka choćby słabą obdarzoną wolą, choćby niewytrwała w swych zamiarach, zdobywa w pewnych okolicznościach ten hart ducha i silną wolę i z niewytrwałej istoty staje się istotą czynną i nieraz bardzo wytrwałą w pracy. Przykłady liczne można z naszych narodowych dziejów przytoczyć. Dość wspomnieć o walkach naszych przodków o niepodległość narodu i o wytrwałej i zaciętej pracy licznych wygnańców na Sybirze, którzy wykazali te zasoby energji i wytrwałości dopiero wtedy, gdy spadło na nich brzemię katusz i prześladowań.

Toż samo się dzieje i z narodami. Są narody bezwolne, chwiejne, nie wiedzące czego sobie życzą, lekkomyślne, kłótliwe, niezgodne, krnąbrne, leniwe, opieszałe, w pracy niewytrwałe, w swych poczynaniach bohaterskich zdolne do wielkich czynów, lecz marnujące rezultaty tych czynów — czy przez gnuśność, czy przez opieszałość, czy przez lenistwo, czy przez brak wytrwałości... Do takich narodów zaliczyć można i nas Polaków. W przeciągu tysiąclecia naszych dziejów — ileż to razy orężnie zmierzyliśmy się zwycięsko z Germanami i Szwedami, Turkami i Moskalami, a jednak nie potrafiliśmy przez brak wytrwałości wyzyskać tych zwycięstw. Bo nie starczyło w charakterze naszych przodków wytrwałości, by każde zwycięstwo orężne w y t r w a l e wyzyskać. Ustępowaliśmy mięko a potulnie i dawaliśmy naszym wrogom możność wskrzeszania swej potęgi i pokonania nas, jeśli nie orężnym czynem, to przebiegłością i przemocą układów i zasiewaniem niezgody w naszych szeregach.

Naród polski ma charakter nadzwyczaj mięki, nazbyt ustępliwy, przyjemny w społecznem obcowaniu, ale pozbawiony — jak się rzekło wyżej — hartu woli i chęci czynu, a co najgorsza — pozbawiony w y t r w a ł o ś c i. Naród ma zbiorowo ten sam charakter, co i przeciętna jego jednostka. Otóż powinniśmy zająć się sprawą wyrobienia w duszy polskiej tej mrówczej wytrwałości, której jej brak. Cały system szkolnego i pozaszkolnego, i o ile można nawet domowego, rodzinnego wychowania młodszego pokolenia, powinien być w tym kierunku obmyślony i wykonany. Rzeczą konieczną jest, aby po paru pokoleniach w duszy narodowej polskiej odnaleźć można było cechę wytrwałości i siły woli i chęci do czynu. Aby raz na zawsze wykreślonemi były z duszy polskiej i lenistwo, i gnuśność, i opieszałość, i zniewieściałość, i miękkość, i ustępliwość nadmierna, by ich miejsce zajął hart ducha, pracowitość i wytrwałość w poczynaniach.

Zupełna zachodzi analogja w metodach wyrobienia hartu woli u jednostki i u zbiorowości, jaką jest naród. Tą samą drogą musi powolnym mozołem jednostka nabywać ów pożądany hart woli i tą samą metodą ma posługiwać się naród, gdy spostrzeże, że mu trzeba coś w swym charakterze zmienić lub dodać.

Jednostka pragnąca wyrobić w sobie łatwość pewnych ruchów mięśniowych, musi zaczynać od ćwiczeń ciała i swoje mięśnie ćwiczyć fizycznemi ruchami (gimnastyka, gry, muzyka, śpiew), aby powoli i systematycznie wszystkie mięśnie potrzebne dla czynności zamierzonej łatwo ulegać zaczęły rozkazom woli, by najmniejsze poruszenie w duszy odbijało się dzielnie w ruchu zewnętrznym. W ten sposób harmonijnie i przez

łagodną wprawę zdobywa dusza ludzka przewagę nad organami ciała, podbija je swojej woli i robi je uleglejszemi i posłuszniejszemi. A przez dobrowolne poddanie swojej woli — woli przodownika, nauczyciela, lub naczelnika — zyskuje wprawę w uległości i uzyskuje naukę i ćwiczenie w karności i harmonizowaniu swych czynności z czynnościami towarzyszy. Dlatego ćwiczenia społem mają podwójne wychowawcze znaczenie: oprócz rozwijania siły fizycznej i siły woli jednostki, rozwijają również uległość i karność względem przodownika, a jednocześnie uczą harmonijnego współdziałania z współtowarzyszami. Owo harmonijne współdziałanie staje się również piękną zachętą do szlachetnego współzawodnictwa i zdrowej emulacji. W ten łatwy i przyjemny sposób wspólne ćwiczenia i zabawy wpływają dobrze na zdrowie fizyczne i równocześnie usuwają wady moralne, wyrażające się w wybujałem sobkostwie, polepszają towarzyskie stosunki i ucząc żyć społecznem życiem, wiążą jednostki w stowarzyszenia i związki, t. j. działają niby cement w budowie państwowej i narodowej.

Dotychczas nie doceniano w psychologji czynników wpływających na wzmocnienie siły woli i na wzmożenie hartu charakteru. Do rzędu takich czynników w pierwszym rzędzie trzeba zaliczyć ćwiczenia fizyczne, gimnastyczne i ćwiczenia harcerskie. Bardzo płytkie głowy i powierzchowni obserwatorowie mogą widzieć w tych ćwiczeniach tylko zwyczajne wymachiwania rąk i nóg. Są przecież pedagodzy, którzy ignorując psychiczny skutek tych zbiorowych ćwiczeń, bagatelizują ich wychowawcze znaczenie, a są nawet i tacy, co widzą w tych ćwiczeniach zbiorowych wielkie zło, bo one „militaryzują młodzież”, t. j. napawają ją duchem pychy i próżności i tendencją do wywyższania się i do poniewierania rówieśnikami, należącym do innych związków. Jakież to są mylne i opaczne poglądy!....

Szkodliwe sobkostwo, indywidualny szowinizm, jaki może powstać u źle wychowanej młodzieży, staje się pod wpływem zbiorowej pracy i towarzyskiego, przyjacielskiego obcowania najlepszym zadatkiem w charakterze jednostki, przy umiejętnem pokierowaniu wychowawczem prowadzącym prostą drogą do poświęceń i do bohaterstwa. Potrzeba tylko to sobkostwo i ten indywidualny czy narodowy szowinizm przepoić ciepłem ożywczem ofiarności i duchem poświęcenia. Taki Mucjusz Scaevola i taki Kurcjusz byli Rzymianami o wielkiem poczuciu patrjotyzmu i ludźmi bardzo silnej woli, i daj Boże, aby każdy naród miał takich „zmilitaryzowanych” bohaterów jak najwięcej w swem łonie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ci bohaterowie rzymscy z punktu widzenia owych „lękliwych pedagogów” byli przedstawicielami typowemi „zmilitaryzowanej młodzieży”. Pedagodzy powstający przeciwko skautingowi, przeciwko „militaryzowaniu” jak oni to nazywają młodzieży, są najszkodliwszym elementem w życiu narodu każdego, a szczególniej naszego, gdyż ich wpływy przeszkadzają rozwojowi hartu duszy narodowej. Zamiast budowania pokolenia młodego, może nieco szorstkiego — w rękach tych lękliwych pedagogów niewieścieje charakter narodu. Charaktery miękną, tworzą się układne szeregi młodzi niezdolnej do czynu, chwiejnej, bez twardych przekonań, o giętkich zasadach, ustępliwej, nie chcącej czynem bronić swych zasad, ugodowej, gotowej do wszelkich kompromisów, byleby tylko nie dotykano ich wygodnego „indywidualizmu”, którego kult stanowić ma wedle pojęć tych pedagogów szczyt wychowania szkolnego. Takiemi me-

todami wychować można bardzo łatwo cały naród na zbiorowisko anarchiczne pojedyńczych osobników, którzy do społecznej łączności narodowej lgnąć nie będą. Należenie do narodu wkłada bowiem pewne obowiązki, które ciążyć muszą i jako uciążliwe zabytki tradycyj ojców, dziadów i pradziadów, byłyby przez młodsze pokolenia takiego narodu odrzucone i pogwałcone.

Przeciwnicy skautingu wysuwają też hasła międzynarodowej „wolności i równości". Nie byłyby te hasła zbyt zgubne już dlatego, że równości dla stworzeń Boskich na naszej ziemi być nie może. Nie można bowiem wszy, pchły i pluskwy stawiać na równi z pszczołami, jedwabnikami i mrówkami. I kto zechce otaczać pierwsze równą opieką jak drugie, będzie szkodliwym szerzycielem chorób i robactwa w gronie ludzkiem. Więc naród nawet najbardziej ustępliwy będzie się bronił przeciw zawszawianiu, lub zapluskwianiu go przez masowe tumulty i pogromy. Sprowadzać to będzie zaburzenia i walki klasowe w łonie narodu. Ale wkońcu narody zdolne do życia potrafią w ten lub inny sposób pozbyć się swych pasożytów. To też choć hasła takie utrudniają życie narodowe, dla zdrowego narodu nie będą groźne. Gorsze są jednak skutki takich haseł w tem, że obok metod pedagogicznych, stosowanych w Polsce przez lękliwych i ustępliwych pedagogów, wpływają one na powiększenie się zniewieściałości narodu, jego ustępliwość polityczną, i chwiejność przekonań, a także na wzrost egoizmu indywidualnego i klasowego, na wzrost samolubstwa i zanikanie poczucia obowiązków względem Narodu i względem Państwa.

Oto dlaczego metody harcerstwa są tak cenne: nie jedynie dzięki rozwijaniu sprawności fizycznej, ale też dzięki olbrzymiemu, dotychczas bardzo niedocenianemu wpływowi na kształcenie psychiki i urabianie charakteru. Wyrabiają one hart woli jednostki, a przez to wpływają, przy stosowaniu masowem, na charakter narodu, na jego wolę i na jego rozwój.

Pedagodzy nasi muszą zrozumieć ten psychologiczny wpływ ćwiczeń harcerskich na duszę narodu i przez systematyczne popieranie skautingu i sokolstwa, rozszerzyć wpływ zbawienny tych społecznych organizacyj na zmianę zbiorowego charakteru narodu polskiego. Z miękiego charakteru trzeba wykuć stalowy hart ducha, a liczne wady polskie co najprędzej przerobić na zalety.

Jedyną drogą do wzmożenia siły, woli i hartu ducha i poczucia obowiązku względem Państwa, względem narodu i względem społeczeństwa jest praca wychowawcza na zasadach harcerstwa.

Prof. Dr. J. Ziemacki.

Uwagi.

Nasze zjazdy.

Ostatnie miesiące były szczególnie obfite w różne zjazdy harcerskie: walny zjazd Z. H. P. i równocześnie Rady Naczelnej, zjazd oddziału warszawskiego, poznańskiego, kierowników drużyn m. chorągwi krakowskiej, zjazdy okręgów — w Toruniu, Siedlcach itp.

Nasuwają się odrazu pytania: czy wszystkie te zjazdy, bardzo kosztowne, były konieczne — co było ich celem i o ile cele osiągnięto. Pytanie pierwszorzędnego znaczenia dla organizacji ubogiej, żyjącej z funduszów państwowych przedewszystkiem, w bardzo małym stopniu z zasiłków społecznych, — organizacji, w której składki członków stanowią wielkość ledwie dostrzegalną.

Wydaje mi się, że należy odróżnić trzy rodzaje zjazdów harcerskich: 1) zjazdy władz Z. H. P., (Walny, Rada Nacz., Zjazdy poszczególnych oddziałów), 2) Zj. opinjodawcze, (Zjazdy pracowników harcerskich w chorągwiach, Zj. w jakichś specjalnych sprawach, n. p. w sprawie drużyn wiejskich lub konferencja żeńska), 3) Zj. instrukcyjne, będące pewnego rodzaju kursami lub etapami dłuższych kursów n. p. przez korespondencję, 4) Zloty.

Cel pierwszych zj. określa statut; zj. opinjodawcze mają zbierać, przygotowywać do obrad władz, wymieniać — materjał doświadczenia instruktorskiego; zj. instrukcyjne określiliśmy ogólnie wyżej.

Osoby zwołujące jakiś zjazd harcerski powinny sobie z góry zdać sprawę z tego, jaki ma mieć charakter, a zatem jaki cel, kompetencje, skład osobisty. Na podstawie doświadczeń dotychczasowych w harcerstwie uważam za szczególnie ważne przyjęcie zasady ścisłego określenia składu osobistego zjazdu. W obradach władz winny uczestniczyć jedynie i wyłącznie osoby mające z tego prawo, zastrzeżone statutem. Wyjątek można zrobić dla niewielkiej ilości osób zapraszanych imiennie w charakterze rzeczoznawców, biorących udział z głosem doradczym. Pozatem może być tylko „galerja" bez prawa przemawiania. Rada Naczelna winna obradować bez „galerji".

W zjazdach opinjodawczych również nie powinny brać udziału osoby, nie mające kwalifikacji do tego, aby dawać opinje rozsądne. Nawet jeżeli dopuści się do nich prócz podharcmistrzów — jeszcze przodowników mogą się przerodzić w wiece, straciwszy charakter poważnych konferencji — iść jeszcze niżej, byłoby wzorowaniem się na metodach sowieckich (dziś i przez sowiety zarzuconych).

Dotychczas za mało zwracano uwagi na zjazdy instrukcyjne i zloty. Charakter zj. in. może być częściowo bardzo zbliżony do zj. opinjodawczych: postawi się pewne zagadnienia i będzie się szukać odpowiedzi na nie. Jest jednak rzeczą organizatorów zjazdu tak go prowadzić, by dojść do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy i umiejętności uczestników, a nie do wiecowego uchwalenia rezolucji, których się często nie rozumie (to wychowywanie do ochlokracji, a nie do demokracji). Dlatego gadanie, wszelkiego rodzaju teoretyzowanie powinno zejść na plan ostatni,—na korzyść ćwiczeń, pokazów, próbnych gawęd i t. d., następnie omawianych przez uczestników pod kierunkiem wyszkolonych harcmistrzów.

Zloty powinny dać biorącym w nich uczestnikom, prócz podniesienia ochoty do pracy przez uprzytomnienie siły organizacji, — także wzory i wprawę w organizowaniu większych popisów i przeglądów. Jeżeli na zlot zwołamy kierowników drużyn i przybocznych, lub nawet zastępowych i przeprowadzimy z nimi większe ćwiczenia polowe — urządzimy coś pośredniego między zlotem w ścisłem znaczeniu, a kursem.

Odpowiedzi na pytanie postawione na początku zechcą czytelnicy sami poszukać. Może się kto niemi podzieli z „Harcmistrzem”?

St. Sedlaczek.

Zbory drużyny.

Drużynowy nie powinien przychodzić wcześniej na zbór jak 5 minut przed oznaczonym terminem. Powinien być możliwie najbardziej punktualny. Nigdy nie każmy chłopcom czekać na siebie, ale i na nich nie czekajmy. Niech oni nie przychodzą za wcześnie, a my nie spóźniajmy się. 5 minut przed zbiórką, to pora schodzenia się. Co pomyślą ludzie, skoro będą widzieli harcerzy ściągających się na miejsce zbiórki, po jednemu, biegających bez celu? Punktualnością zaimponujemy, ale ślamazarstwem nie. Uczmy sie przestrzegać punktualności! Punktualnie o oznaczonej godzinie rozpoczynać pracę. Czekanie „demoralizuje” innych, tak jak „demoralizuje” przedwczesne przychodzenie.

Ładny jest zwyczaj wywoływanie drużyny imieniem jej patrona. Polecić to należałoby wszystkim drużynom. U nas w Prze..... był zwyczaj, że drużynowy nie nazywał drużyny po imieniu, lecz wywoływał jej cyfrę: „Pierwsza drużyna.” Zwyczaj zwoływania zastępu hasłem, należałoby i u nas rozszerzyć. Nauczonoby się nareszcie posługiwać zawołaniem, stosować je odpowiednio. Bo jak dotychczas, to godła i zawołania są zupełnie zaniedbane. My zanadto przejęliśmy się duchem wojskowym. Gdzie kto u nas zwoływał zastęp swój zawołaniem, albo gwizdaniem, albo zbierał go ruchem ręki, a już o takiej oryginalności, jak podał Philipps, lepiej nie mówić. U nas czegoś podobnego wstydzonoby się. My za dużo jesteśmy wojskiem, a za mało skautingiem, systemem wychowania. O inicjatywie w tym kierunku, to już i nie wspominam tu. Komu by się chciało wyjść poza szablon?!

Przy dzisiejszym stanie naszej musztry harcerskiej, wydawanie swoich haseł przez zastępy byłoby czemś dziwnem. W defiladzie u nas ani „pary” z ust wypuścić nie wolno. Jeśli będziemy bardziej skautami, a mniej wojskiem, pozwolić będziemy mogli sobie na coś podobnego.

Dobrze jest, jeśli drużynowy sam sprawdzi obecność. Drużynowy powinien się bardzo interesować swoimi chłopcami. Powinno go to zastanowić: dlaczego ten chłopak się spóźnił lub nie przyszedł na zbór. Chłopcy skoro zobaczą, że drużynowy szczerze zajmuje się nimi, pokochają go i będą szanować, poważać. Trzeba być dla chłopców przyjacielem, a nie tylko „władzą”.

Anglicy przez swój system prowadzenia pracy zastępami budzą u swych zastępowych poczucie obowiązku i uczą samodzielności, my zaś z zastępowych przez swój system robimy fircyków razem skaczących na rozkaz koło drużynowego, z drużynowych robimy oficerków z byłej armji austrjackiej. Na nas się to mści, że my nie prowadzimy pracy zastępami, lecz drużyną, a nawet hufcami. I do czego doprowadził nasz system? Jeden człowiek się zapracowuje — częstokroć niepotrzebnie — inni nic nie robią, bo im się niczego nie daje do roboty. Wyniki tego systemu znane.

My nie chcemy wziąć wzorów angielskich, bo boimy się „zangielszczenia” harcerstwa. Ale pamiętajmy, że to są wzory wypróbowane, oparte na doświadczeniu i znajomości psychologji i zasad wychowania. My wolimy błądzić po manowcach raczej, niż przyjąć to, co jest dobre i wypróbowane. Sami czegoś lepszego wymyślеć nie umiemy, od innych się wstydzimy coś przyjąć. Zresztą jakżeżby u nas drużynowy pozbawił się dobrowolnie pozorów swojej władzy. Przecież to jemu imponuje, że on całą drużyną dowodzi i wydaje jej rozkazy. Tak, tak! dhowie drużynowi! Jeśli tak nie jest, odeprzyjcie moje zarzuty.

System dawania na czoło najmniejszego harcerza jest u nas rzadko praktykowany i to raczej — o ile stosuje się go — jako środek doraźny, dla pohamowania nóg „szybkochodów wielkoludów”.

Pomysły Philippsa powinny znaleźć u nas uznanie. Początek i koniec zboru jest podobny do początków i końców naszych zborów. Są pewne różnice. Zastosujmy więc system angielski u siebie i przekonajmy się, ile on ma dobrych stron. Uwagami i spostrzeżeniami podzielmy się z innymi. Wilhelm Słaby.

„Czynowi“ w odpowiedzi.

W „czasopśmie młodzieży polskiej”, wydawanem za pieniądze amerykańskiej Cioci Imci p. t. „Czyn”, od pierwszego numeru sporo uwagi poświęca się Harcerstwu. Czyni się to zaś w sposób tak pretensjonalny (przy wielkiej ignoracji tego, co się rzeczywiście w Harcerstwie dzieje), a czasem nawet tak wyzywajaco nietaktowny, że trudno wierzyć w prawdziwość zapewnień o życzliwości dla Harcerstwa tego organu, a jego inwektywy domagają się publicznego odparca ; napiętnowania.

Już w pierwszym numerze czytało się równie gołosłowne jak apodyktyczne twierdzenie, że „u nas w Polsce Harcerstwo upada coraz bardziej”, poczem rolę uzasadnienia miało odgrywać zdanie: „Złożyły się na to rozliczne przyczyny, jedną z nich to etatyzm”. Co przez to rozumiano, wyświetla po części polemika redakcji „Czynu” z dhem Biernakiewiczem w drugim numerze, gdzie istnienie dalsze Referatu Harcerskiego w Ministerstwie W. R. i O. P. — pomimo przekazania władzy organizacyjnej Naczelnictwu Z. H. P. — wysuwa się jako trwająca grozę etatyzmu. Najwidoczniej redakcja „Czynu” nie zna zakresu kompetencji Naczelnictwa i Referatu i bardzo naiwnie rozumie „etatyzm”. Państwo nie powinno się brać do prowadzenia spraw, które inicjatywa i organizacja społeczna może wziąć na siebie, ale czuwać nad wszystkiem ma obowiązek i społeczną inicjatywę ułatwiać i popierać. Inspektorat Harcerski Ministerstwa W. R. i O. P. jest ważną zdobyczą Harcerstwa, i możemy z zupełną pewnością oczekiwać bezstronnego sądu przyszłości w sprawie pytania, o ile jego utworzenie i działalność przyczyniła się do rozwoju tego ruchu.

W tymże numerze drugim znajduje się artykuł wprost niepoczytalny jakiejś osoby „z ubocza” (jak sama powiada), podpisanej (pseudonimem?) Stefanja Prus, p. t.: „Harcerstwo na przełomie”, w

którym redakcja dostrzegła „zdrową krytykę" i „pierwszy krok do sanacji stosunków". Próbuje się tam niby „zanalizować zjawisko upadku harcu polskiej młodzieży", ale poza nieskoordynowane i nieuzasadnione rzuty myśli „analiza" ta nie wychodzi. Jest tam i pytanie, czy „cała praca harcarstwa polskiego nie nabrała cechy obrzędowej, czy nie została zwichnięta na linji swego rozwoju na korzyść czegoś mało-istotnego"? Czego mianowicie — nie dowiadujemy się, a wszyscy wiemy, że właśnie obrzędowość, która tak pięknie i bogato się rozwinęła w skautingu angielskim i amerykańskim, u nas niemal zanikła, odbierając ogromnie wiele uroku życiu naszych drużyn. „Z ubocza" patrząc autorka (?) oczywiście tego nie wie, i zaraz potem — powtórzywszy z uznaniem a bez uzasadnienia zarzut „etatyzmu" — powiada, że Harcerstwo nasze za bardzo się wzorowało na skautingu angielskim, co doprowadziło „do przesady w obcym nam zupełnie duchu, do zapoznania właściwego jedynie charakteru polskiego organizacji harcerskiej". Na czem to wzorowanie się miało polegać? — tego się nie dowiadujemy. Faktem jest, że i śp. Małkowski i profesor Piasecki w nowem wydaniu „Harców", i szereg innych pracowników harcerskich wiele braków Harcerstwa przypisywało właśnie pochopnemu i bezkrytycznemu zaniedbaniu wielu właściwości istotnych systemu skautowego, które się uważało za zbyt „angielskie" i na miejsce których nie dawało się nic, albo się pakowało wyłącznie kapralską musztrę (potępianą w Anglji), lub „samokształceniowe" ględzenie, nudzące wszystkich i zabijające rzetelnie polskim sposobem żywotność pracy harcerskiej.

Nic więcej „analiza" autorki wykryć nie mogła. Mimochodem tylko zaznacza ona, że dawniej nęciła młodzież konspiracyjność; niewiadomo, czy uważa zniknięcie konspiracji z harcerstwa za jedną z przyczyn jego „upadku". Zato stwierdza tryumfująco, że harcerstwo „idąc po linji najłatwiejszego i najszybszego rozwoju nie zdołało ani mogło czy umiało, wprowadzić w całej rozciągłości w życie ideału. Żeśmy ideału „w całej rozciągłości" w życie nie wcielili — to pewne, chcielibyśmy tylko wiedzieć, kto to kiedy w p e ł n i uczynić potrafił? Autorka jednak drapuje się jako Wielki Inkwizytor i z obłudną boleścią oskarża Harcerstwo nietylko o rozbrat z ideałem „na każdym kroku", ale także o osłanianie winnych wobec kodeksu prawa karnego"; „piętnuje" więc „niektórych luminarzy, którzy w całej rozciągłości przyczyniają się do upadku Harcerstwa polskiego", „kierowników ruchu", którzy „dzięki rządom solidarnym jednostek" na złe tory sprowadzają harcerstwo: idzie ono bowiem „za wzorem swych kierowników; ci ostatni są istotnymi sprawcami wszelkiego dobrego czy złego". Całe to „należyte rozumowanie" w mniemaniu autorki „z nieubłaganą konsekwencją" się wysnuwa przy ocenie orzeczenia Komisji Sądowej Harcerskiej, utworzonej dla rozpatrzenia pewnych zarzutów i wątpliwości podniesionych z okazji transportów harcerskich z Francji w zimie roku 1919—20. Autorki nie dziwi, że się mogą znaleźć „jednostki występne" w każdej organizacji, boli ją tylko, że się nie znaleźli „ludzie, gotowi ocenić z właściwą surowością zło"; oburza ją, że Komisja Sądowa upatrywała okoliczności łagodzące w fakcie ogólnego obniżenia i upadku zasadniczych kryterjów etyki harcerskiej (i nietylko harcerskiej!); uważa, że „w ten sposób winni zostali ułaskawieni, natomiast

w stan oskarżenia przeszedł cały ogół harcerski"; że zaś ogół jako bierny wzoruje się na kierownikach, więc „zło, zepsucie i zgorszenie idzie od góry".

Nie wiedzieć, co więcej podziwiać: logikę autorki, jej bezczelność w osądzaniu orzeczenia Komisji Sądowej, złożonej z nieposzlakowanych obywateli, cieszących się powszechnym szacunkiem — nietylko całej organizacji harcerskiej, — czy intencję i inteligencję redakcji,i umieszczającej te oburzające brednie!

Winni zostali ukarani, jak na to zasłużyli, szereg zarzutów (składających się na materjał, którym chwali się autorka) stwierdzono jako nieprawdzwe, Konferencja Międzyorganizacyjna (która, jak pisze ten sam numer „Czynu", „poza sprawą harcerstwa innych zasadniczych przedsięwzięć nie podemowała i nie przeprowadziła", a okazała „brak egzekutywy i powagi swego autorytetu") zbankrutowała w opinji młodzieży, jako „mało poważna" już dawno, — cui bono porusza się sprawę załatwioną i przebrzmiałą, niepokojąc opinję publiczną? Autorka mówi o „pewnych kierownikach", „niektórych luminarzach", insynuuje istnienie kliki („rządy solidarne jednostek"). Czemu nie stawia sprawy jasno? Dalej, prosimy o nazwiska, o fakty? O kogo chodzi? Nazwiska członków Komisji Sądowej Harcerskiej znane są tym co znają orzeczenie, — kto śmie podać w wątpliwość ich kwalifikacje moralne i obywatelskie?

Z całego artykułu możnaby wnosić, że nieodpowiedzialna i bezsensowa napaść była jedynym celem autorki. Mało nas obchodzi kogo chciała ugodzić. „Czyn" jednak winien był wiedzieć, że nie wolno takich elukubracji drukować w imię rzekomej aktualności przed upewnieniem się co do poważnych podstaw i intencji piszących.

„Odpowiedź redakcji" w następnym (3-cim) numerze okazuje niestety, że się redakcja z p. S. Prus zupełnie solidaryzuje, owszem jest dumna z siebie: „widzimy braki wszystkich organizacji młodzieży" — powiada i uważa że bardzo „dokładne" zajęła się harcerstwem, co motywuje tem, że docenia „doniosłą rolę, jaką powinno odegrać wśród młodzieży". „Krytykowaliśmy nie ideę, lecz jednostki" — a to w radykalnem dążeniu „do naprawy". Konia z rzędem temu, co z tej „krytyki" „naprawę" jakąkolwiek wyciągnąć potrafi! Redakcja to czuła widać sama, bo w numerze czwartym umieściła aż dwa artykuły „pozytywne", wykładając, czem Harcerstwo być powinno.

Artykuły te są istotnie życzliwe. Jan W. Łada ładnie pisze o Harcerstwie „jako systemie wychowawczym" rzeczy dobrze znane, bez jednej nowej myśli. Stefanja P., z pretensjonalnością rozstać się nie mogąc, podaje schemat „metody wychowania harcerskiego", gdzie po kilkakroć odkrywa Amerykę, zwłaszcza, gdy wydaje „dernier cri de la mode" wzywając, by wychowanie fizyczne „oprzeć o naturalną metodę Francuza kpt. Herberta"*) i dodaje „u nas Pytlasiński". Sic!

Reasumując, poradzić musimy naszym krytykom i przyjaciołom, aby zadali sobie nieco trudu i poznali nas w naszem życiu i w naszych pismach, a nie improzowali pretensjonalnie o rzeczach, o których słabe mają pojęcie, mnożąc wśród młodzieży polskiej jej częsty grzech powierzchowności, blagi i nieodpowiedzialności za czyny i słowa.

T. Dąbrowa.

*) W kwestji formalnej: Heberta.

Kursy instruktorskie.

Skole — Staszów — Zwierzyniec.

Sokolo-skautowe kursy w **Skolem** w latach 1911, 1912, 1913 i 1914 pozostają nietylko w pamięci uczestników, ale i w dziejach harcerstwa wzorem porządnego, solidnego, poważnego przygotowania naszemu ruchowi starszych i młodszych pracowników. Życie obozowe, w namiotach, na leśnej polanie, toaleta w potoku, kąpiel w Oporze, wycieczki wgóry i lasy, systematyczna gimnastyka, niezrównane prowadzenie gier i zabaw i cowieczorne ognisko i gawędy przy niem, — to wszystko urabiało naprawdę nowy typ życia, nowe zamiłowania i przyzwyczajenia. Późniejsze kursy często dalekie były od tego obozowego charakteru, co jaknąjniekorzystniej się odbiło na ewolucji naszego harcerstwa, obniżając poziom wycieczkowania i obozowania, a wprowadzając obok nadmiaru musztry — gadanie i niezdrowe trzymanie się ścian i murów mieszkalnych.... W okupacyjnych czasach organizowany **kurs Staszowski** nie mógł się zdobyć na namioty, miał więc charakter koszarowy. Zato niebrak mu było pewnych zalet, któremi nawet od Skolskich korzystnie odbija; metoda prowadzenia całego kursu była tam mniej akademicką niż w Skolem, bezpośrednio opartą na pracach normalnej początkującej drużyny harcerskiej i praktycznie liczącą się z trudnościami napotykanemi przy kierowaniu nią; położono też duży nacisk na dobieranie się, życie i zżycie się zastępów i ich samodzielność; zrobiono przytem próbę połączenia nauczycielstwa ze starszą młodzieżą — akademicką i nawet uczniowską, a wynik można nazwać dodatnim, pomimo pewnych też stron ujemnych: ci z druhów nauczycieli, którzy serdeczniej sympatyzując z młodzieżą wytrwale działają odtąd w drużynach — stanowczo o tem świadczą (a zniechęceni — o sobie przedewszystkiem dodatnio nie świadczą...). Stwierdzić też należy, że bezpośrednie sąsiedztwo z kursem żeńskim obok pewnych utrudnień oddziałało bardzo pomyślnie na poziom dobrze pojętej rycerskości na kursie, a codzienna msza ks. kapelana w wewnętrznej kaplicy — oczywiście najzupełniej dobrowolna — ułatwiała wyjście poza obojętny formalizm w zakresie stosunku do życia religijnego i stworzyła tak piękny i tak wielkie przez czas trwania kursu urzeczywistniający postępy chór harcerski, jakiego chyba nigdy harcerstwo przedtem ani potem nie miało.

Kurs Zwierzyniecki w zestawieniu z poprzedniemi odznaczał się koszarowością znacznie gorszą niż w Staszowie i nawrotem do metod akademickich, spowodowanym przez brak do ostatecznej liczby instruktorów-zastępowych. Natomiast pewnem dodatniem novum zwierzynieckiem był nacisk na niektóre specjalności (pionierka, kartografja); w tym kierunku iść by dalej należało. Wydzielenie d-hów nauczycieli w osobny zastęp nie dało rezultatów dobrych: w Staszowie przestało się niemal zwracać uwagę kto był nauczycielem, a kto nie, raczej pamiętano, z którego kto był zastępu, — w Zwierzyńcu „zastęp parasoli" był wciąż przedmiotem uwagi i niezawsze pożądanych spostrzeżeń.

Łąck.

Wobec uwag powyższych tem ciekawsze są doświadczenia nowej próby zeszłorocznej — **kursu czysto nauczycielskiego żeńskiego w Łącku.** Kurs połączył 21 nauczycielek-harcerek i 8 nauczycielek dotychczas z harcerstwem nieobeznanych; kierownictwo stanowiły 4 osoby; czas trwania 3 tygodnie. Uczestniczki kursu tworzyły drużynę pod bezpośredniem kierownictwem komendantki kursu, podzieloną jednak na zastępy, tworzące autonomiczne jednostki, posiadające własny program pracy i prowadzone przez zastępowe-instruktorki, odpowiedzialne za postępy pracy w zastępie. Do intensywnej współpracy powołane były zresztą wszystkie uczestniczki, których zadaniem było „wspólnie rozważyć harcerskie metody wychowawcze i ich przystosowanie do rozmaitych środowisk społecznych". Zastępy pracowały przed południem, po południu zaś — cała drużyna. Zastępowe-instruktorki codziennie odbywały wspólną naradę z komendantką kursu. **Wykłady z programu usunięto całkowicie,** prowadzono tylko omawianie ćwiczeń i gawędy wieczorne, tworzące cykl, postępujący od rozważenia genezy i źródeł harcerstwa polskiego aż do definicji idei harcerskiej przez same uczestniczki kursu na jednej z ostatnich gawęd. Tematy gawęd były zawsze zawczasu ogłoszone, a bibljoteczka kursowa pozwalała uczestniczkom się do nich przygotowywać. Życie kursu było prawdziwie harcerskie, choć w zakresie techniki raczej tylko wskazywano drogi i źródła dalszego kształcenia się. Ściśle obozowego życia nie było wcale; wycieczki tylko 2 — półdniowe. Główny rezultat kursu — to wyjaśnienie i pogłębienie metod wychowania harcerskiego i przeświadczenie, że zasady harcerstwa **mogą i powinny być wprowadzone w życie,** że od tego zależeć będzie dalsze wychowanie naszej młodzieży. Według opinji uczestniczek kursu łąckiego corocznie powinien być urządzany kurs harcerski dla nauczycielek o typie podobnym. — Jako zasadę takich kursów należałoby przyjąć na podstawie doświadczeń co następuje:

1. Kurs nie powinien liczyć więcej niż 40—50 uczestniczek, czyli powinien tworzyć normalną drużynę.
2. 20 dni pełnych jako okres trwania kursu wystarczy.
3. W skład kursu powinny wchodzić harcerki i przyszłe harcerki ze stanowczą przewagą pierwszych.
4. Z programu mogą i powinny być usunięte wykłady, — wzamian wprowadzone ćwiczenia, objaśnienia ćwiczeń, omówienie i wyjaśnienie ich z punktu widzenia pedagogicznego, — gawędy, obejmujące całokształt pewnych zagadnień ideologji i pedagogiki harcerskiej.
5. Idea harcerska wprowadzona w całe życie kursu — ścisłe przestrzeganie prawa.
6. Współpraca wszystkich możliwie druhen — „jeżeli druhny włożą w kurs część swej duszy, stanie się im przez to drogi", praca wyda się lżejszą i milszą.
7. Podkreślanie znaczenia gier i śpiewu — tworzenie atmosfery radości.
8. Staranny dobór kierownictwa i grona instruktorskiego, najściślejsze porozumienie i harmonizowanie dążeń i pracy.

9. Organizacja według przytoczonych punktów regulaminu kursu łąckiego.
10. Pamiętać należy, że z kursu wyjść mają: a) dzielne, rozumiejące Ideę harcerki, b) rozumne i pełne inicjatywy kierowniczki lub opiekunki drużyn.

Rok 1921.

Zadaniem kursów w roku bieżącym być powinno wyciągnięcie wniosków z dotychczasowych doświadczeń i uczynienie kroku naprzód w zakresie przygotowywania kierowników pracy harcerskiej. Ideałem byłoby pogodzenie dobrych stron dotychczasowych kursów, a uniknięcie stron słabych. A więc: urządzajmy kursy w obozie, dajmy pełnię życia i dyscypliny obozowej, jaknajwięcej praktyki, jaknajmniej wykładów, wżyjmy się najgłębiej w psychologję młodzieńczej drużyny i jej potrzeby, dbajmy o wysoką i czystą atmosferę — nietylko przez gawędy obozowe, ale i przez pogłębienie życia religijnego. Tych nauczycieli, którzy chcą współpracować bezpośrednio z młodzieżą i dotrzymają jej technicznie kroku — bierzmy na kursy wspólne, a dla innych — urządźmy kursy osobne. Początkujących traktujmy odmiennie, bardziej posuniętym dajmy coś wyższego.

Chcąc tym różnorodnym postulatom odpowiedzieć, Naczelnictwo w porozumieniu z Inspektoratem Ministerstwa organizuje kursy kilku typów.

Żeńskie będą dwa: 1) Jeden nauczycielski typu łąckiego, od 1-go do 21-go lipca; kandydatki muszą mieć polecenie władzy szkolnej i przeczytać Małkowskiego „Jak skauci pracują" oraz jeden z podręczników — Piaseckiego „Harce", Sedlaczka „Szkołę" lub Pawełka „Młodą drużynę"; opłata 3 500 mk. 2) Drugi o wyższym poziomie technicznym — całomiesięczny (25-go lipca do 25-go sierpnia) — pomyślany jako kontynuacja i uzupełnienie kursów poprzednich — warunkiem przyjęcia jest uczestnictwo w jakichkolwiek dawniejszych kursach albo kierowanie samodzielne wyższą niż drużyna jednostką organizacyjną harcerską, albo wreszcie 5 lat służby w harcerstwie oraz przynależność do grona „starszyzny"; opłata i tu wynosi 3 500 mk.

Męskie zamierzone są trzech rodzajów: 1) Normalny kurs przybierze poziom próby ćwika i próby instruktorskiej, połączy młodzież (powyżej 18 lat) ze starszymi, zwróci uwagę na wypełnioną kartę sprawności fizycznej, dążyć będzie do udoskonalenia dotychczasowego typu kursów w obozie stałym. Potrwa cztery tygodnie.

2) **Kurs wędrowny** będzie próbą typu nowego, nacechowanego zaniechaniem wykładów i zrezygnowaniem z pomoocy służby i kucharzy, a oparciem całego kursu na całkowitej samopomocy uczestników, którzy utworzą drużynę i będą przez 4 tygodnie wędrowali z południowej Wielkopolski przez Śląsk do Małopolski. Stworzy to okazję do rozwinięcia praktyki wycieczkowo-obozowniczej, do urozmaiconych ćwiczeń terenowych, do krajoznawstwa, do zżycia się w zdrowem, radosnem, ruchliwem, pożytecznem życiu na łonie przyrody z oczami otwartemi na wszystko co się dzieje w kraju i z rękoma gotowemi do czynnej pomocy w każdej potrzebie. Trzeba, aby w tym kursie wzięli udział przedewszystkiem komen-

danci i instruktorzy większych jednostek organizacyjnych, którzy zdobytą praktykę wędrowniczą szczepićby mogli potem drużynom swoich hufców i okręgów, stopniowo przetwarzając nieruchliwy, gadaniowy typ życia drużyn na nowy ład. Niezależnie od wspólnych ćwiczeń i zajęć każdy z uczestników będzie musiał uprawiać dowolnie obrane specjalności, które w zgłoszeniach należy wyszczególnić. Niezbędni będą — kucharze, szewc, krawiec, sygnaliści, fotograf, pionierzy, kartograf, botanik, zoolog, geolog, dobrzeby było mieć znawców języka, przemysłu wiejskiego, zdobnictwa i budownictwa, rolnitwca i ogrodnictwa, przydadzą się wioślarze, pływacy i rybacy. Wyekwipowanie wycieczkowe winno być kompletne i mocne; każdy z uczestników nosić będzie wszystko swoje na sobie i wspólne tylko rzeczy zabierze się na wózek ręczny, który drużyna z sobą weźmie. Wszyscy uczestnicy mieć muszą ukończone 19 lat i conajmniej rok praktyki w charakterze conajmniej drużynowego; wyjątki wymagają szczególnego uzasadnienia i poparcia władz harcerskich lub szkolnych. Pozatem wymagania jak dla wszystkich kursów: zobowiązanie do karności, do jednorocznej pracy harcerskiej, świadectwo lekarskie, polecenie władzy harcerskiej i ew. szkolnej. Koszt wyniesie ok. 4000 mk. na osobę; wymarsz 18-go lipca, dokładny termin i miejsce zbiórki podane będą do wiadomości zgłoszonych.

3. **Jednotygodniowe obozy nauczycielskie** zorganizowane będą na Pomorzu (2—8 lipca), w Wielkopolsce (10—17 lipca) i w Małopolsce (18—25 sierpnia) w celu przygotowania nauczycielstwa, które dotychczas harcerstwem się nie zajmowało, do rozpoczęcia pracy harcerskiej w swych środowiskach. Program obejmuje całokształt życia obozowego, gry i zabawy, prowadzenie zastępów, najważniejsze rzeczy z genezy, historji, organizacji, metodyki i ideologji harcerskiej. Uczestnicy podzieleni będą na zastępy, z których każdy mieć będzie swego instruktora; zastępy połączą się w drużyny. Niektóre przedmioty prowadzone będą przez socjalistów. Wymagane przy zgłoszeniu potwierdzenie władzy szkolnej, że kandydat jest nauczycielem lub maturzystą seminarjalnym, oświadczenie zupełnej zgody na kierunek ideowy harcerstwa, zobowiązanie do karności na kursie i do pracy harcerskiej przynajmniej przez rok jeden oraz świadectwo lekarskie i przygotowanie się do kursu przez zapoznanie się z jedną z książek wymienionych wyżej (przy kursie nauczycielskim żenskim). Opłata wyniesie około 800 mk. Wyekwipowanie turystyczne (krótkie spodeńki, pończochy, mocne trzewiki, plecak), przybory do jedzenia, jeden lub dwa koce, 2 zmiany bielizny, igły i nici, notes z ołówkiem, zresztą jak w rozkazie G. K. M. 15 w nr. 10 „Harcerza” z r. b.

Z Anglji.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z gazet zapewne wiecie, jak ciężkie tarapaty wewnętrzne Anglja obecnie przechodzi. Dziś, jako że to niedziela, we wszystkich kościołach (wszystkich wyznań) dołączono do zwykłych obrzędów **modlitwę o światło dla kierowników** — zarówno rządu, jak i buntujących się partji. W

Teignmouth odbyło się pod gołem niebem wspólne nabożeństwo wszystkich miejscowych wyznań, poświęcone tej samej intencji. Publiczność żadnej **strony nie potępia**, twierdząc, że po każdej stronie jest trochę racji. Mój **Boże**, o ile oni kulturalniej się zachowują w chwili takiego wewnętrznego konfliktu od nas... Boli mię to i smuci. Dalibóg, jesteśmy dalecy od prawdziwej kultury. Najciekawsze, że w nabożeństwach dzisiejszych brali udział członkowie obu walczących grup — rządu i partji robotniczej. Widocznie nie brak dobrej woli ani po jednej ani po drugiej stronie.

Rzecz dziwna, — ja Anglję naprawdę pokochałam i bardzo głęboko mnie jej los dotyka. Pierwszy rok pobytu w Londynie rozczarował mnie do **Anglji**, ale na szczęście Anglja to nie Londyn! Żeby poznać Anglję, trzeba wyjechać w głąb kraju, żyć ze wszystkiemi warstwami ludności, zżyć się z nimi tak, by człowiekowi zaufali (a na to długo trzeba czekać!) wówczas dopiero można poznać „Anglję".

A skautostwo tutejsze! Mogą mu ludzie wiele rzeczy zarzucać, lecz każdy przyzna, że stanowi ono olbrzymią siłę moralną w narodzie.

Co najważniejsze, skautostwo tutejsze **ogarnia właśnie tę młodzież, która bez niego byłaby dla narodu stracona:** dzieci z ulicy, biedotę z zaułków podmiejskich i dzieci wiejskie.

Niedawno, przechodząc przez wieś Ideford, zauważyłam, że jedna z dziewcząt pracujących w ogrodzie ma na bluzce oznakę „Girl Guides". Przystąpiłam więc do niej i pozdrowiłam ją jako siostrę-skautkę. Dziewucha poczerwieniała z radości. trzęsła moją lewicą (skauci i skautki na całym świecie podają sobie nie prawą lecz lewą rękę — przyp. Red.) przez dobrą chwilę, w końcu zaczęła mnie wypytywać, skąd jestem i jak dawno jestem skautką. Opowiadała o skautostwie z takim zapałem i miłością, że we mnie aż serce rosło. Ponieważ byłam sama, a miałam trochę wolnego czasu, zaproponowałam więc mojej siostrzycy, że jej pomogę w kopaniu. Oczywiście że propozycja została przyjęta z wielką radością, i niebawem dostałam łopatę. Zabrałyśmy się do pracy. Pokazało się, że i reszta dziewcząt to były skautki.

Dowiedziałam się, że w tej wiosce, która liczy zaledwie 18 chałup (słomą krytych!) jest drużyna założona z 12 skautek i gromadka „Brownies" (rodzaj wilczków) licząca 5 dziewczynek. Pytam się więc, czy są we wsi dziewczęta nie-skautki? — Tak, pada odpowiedź, — są dwie trzylatki i jedna w pieluszkach, ale i te za parę lat będą „Brownies". Chłopcy też są wszyscy skautami lub wilczakami. Nam się to może wydaje nadzwyczajne, ale tu wieś ta nie jest wyjątkiem; to samo jest w Cockington, Galmpton, w Stoke-in-Gabriel i wielu innych okolicznych wsiach.

Kiedyż nasze skautostwo zabierze się **do tej młodzieży, która go najbardziej potrzebuje!** Czy w Polsce mamy wogóle drużyny wiejskie? Co za szkoda, że nasze „próby harcerskie" są tak trudne, że wprost zgóry wykluczają młodzież wiejską, podmiejską i tę — z ulicy! Tu w Anglji **próby dostosowano do poziomu umysłowego chłopaka z ulicy.** O ile się zdarzy, że szkoła średnia podejmie skautostwo, pogłębia się wymagania danej próby dla jej uczniów. U nas niestety zrobiono odwrotnie, i dlatego skautostwo poza ramy szkół wyjść nie może. Czuwaj!

Olga Małkowska.

Z literatury.

Gen. Robert Baden-Powell. „**Girl Guiding**", oficjalny podręcznik angielskich „dziewcząt przewodniczek". Część pierwsza zawiera rozdziały o wilczętach-ochotniczkach, o ich II i I stopniu i sprawnościach, oraz jako wstęp fantastyczną bajkę o dzieciach, które stały się pracowite, usłużne i pożyteczne w domu jak dobre wróżki, dzięki namowom starej i mądrej sowy, do której chodziły w nocy po radę do lasu.

Mamy tu krótkie, wyczerpujące wskazówki do przeprowadzenia każdego punktu prób wilczych, n. p.: jak zawiązać paczkę, obrębić chustkę lub ścierkę, nakryć do stołu, obwiązać zraniony paluszek i wiele innych. Oryginalny jest „okrzyk wojenny" wilcząt: „Jesteśmy wróżkami, podajmy sobie ręce i bawmy się społem!" Przyrzeczenie ich brzmi: „Obiecuję postarać się spełniać mój obowiązek wobec Boga i Ojczyzny i pomagać innym ludziom, specjalnie domownikom." Zresztą sama nazwa wskazuje, że dziewczę jest „niebieskim ptaszkiem", by rozweselać domowników, a „dobrą wróżką", by pouczać ich w pracy.

Następna, najobszerniejsza część dotyczy pracy skautek w wieku od 11—16 lat. Wilczę, posiadające pierwszy stopień może złożyć przyrzeczenia skautowe zaraz po wstąpieniu do drużyny i tem samem ma już zaliczony III st.; dziewczyna zaś, która nie była „zuchem", musi mieć przedtem najmniej miesiąc służby w drużynie. Przyrzeczenie odbywa się przeważnie zaraz po próbie i jest właściwem przyjęciem do drużyny przez dziewczęta, które już dawniej były skautkami. W rozdziale „Jak zostać ochotniczką" Baden-Powell wyjaśnia najpierw czem jest „dziewczę przewodniczka" i czem powinna być, opisując wygląd zewnętrzny skautki (mundur i oznaki), jej prace — ze szczególnem uwzględnieniem Pogotowia Wojennego — i podając życiorysy kilku wybitnych kobiet i dziewcząt. Następnie autor podaje tekst prawa i zwięzłe prótkie tłumaczenie — ani śladu gawęd i danych na temat prawa! Natomiast obok czytamy ustęp, zatytułowany „Jak życie na łonie przyrody uczy prawa skautowego". Omawiając przyrzeczenie, twórca skautingu podkreśla na zakończenie następujące zdanie: „Wiele znaczy *być* dobrą, ale stokroć lepiej *czynić* dobrze!" Dalej znajdziemy materjał przerobiony przez przewodniczkę do III, II i I-go stopni, podawany na zmianę z krótkiemi wskazówkami (dla instruktorek), dotyczącemi przeprowadzenia tych ćwiczeń.

III część zawiera dane o starszych skautkach: wytyczne do pracy społecznej, pomocy jaką mogą nieść drużynom, z których wyrosły, wskazówki odnośnie sprawności (dla dziewcząt powyżej 16 lat istnieją programy sprawności trudniejsze niż dla młodszych skautek), projekty gier, rozrywek i sportów na pogodne dnie oraz na zimowe wieczory, programy zebrań kół dyskusyjnych, chórów itp. Celem jest przygotowanie dziewczęcia do życia, a więc do przyszłych jej obowiązków w rodzinie, do pracy zarobkowej i społecznej, oraz dalsze wyrobienie charakteru i przekonań odpowiednio do wieku.

IV część przeznaczona jest specjalnie dla kierowniczek, jednakże czytając uważnie, znajdą one w każdym rozdziale moc cennych wskazówek. Przytoczę najcharakterystyczniejsze. Otóż to, co się robi w skautingu

w Anglji, nie nazywa się wcale pracą lecz wielką zabawą — a great game. I rzeczywiście wielką zabawą jest tam nawet złożenie przez wilczę obietnicy w obecności drużyny, stojącej w wielkiem kolisku nie w kolumnie zastępowej lub jakiejś formacji wojskowej. Skauting angielski umiejętnie wyzyskuje zamiłowanie dziecka do bajek i fantastycznych a bohaterskich przygód. Naogół Baden-Powell podkreśla wszędzie zasady, że należy dawać dziecku takie prace zajęcia i rozrywki, które ono lubi, w przeciwnym razie nie zdołamy zainteresować dziewczynki, zachęcić do brania czynnego udziału w pracach zastępu, nie wyrwiemy jej umysłu z biernego stanu. Laugh while you work (weselcie się przy pracy) przypomina genjalny twórca skautingu. Morałów w rodzaju „bądźcie dobremi", „czyńcie tak a nie inaczej" nie spotyka się w „Girl Guiding" — natomiast mamy sporo przykładów poświęcenia, hartu ducha, pracowitości dziewcząt i dorosłych kobiet. Mówienie „nie rób" nie przynosi pożądanego skutku, twierdzi Baden-Powell — raczej przeciwnie; lepiej budzić dobre popędy, niż wykorzeniać złe. „Czem proch jest dla wystrzału, tem duch (należy rozumieć — nastrój, zapał) jest dla czynu!"

Z tejże IV cz. dowiadujemy się, że od pełnoletniej drużynowej wymaganem jest dokładne poznanie oficjalnych podręczników i zawartych w nich metod pracy skautowej, a przedewszystkiem doskonała znajomość psychologji dziewczęcia. Podane metody są właściwie niezmiernie proste; wartość ich potęguje to, że są świetnie zastosowane do wieku i upodobań dziewcząt. Baden-Powell pisze, że metoda skautowa polega na wychowaniu, a nie na nauczaniu; podajemy dziewczęciu gry i czynności, które ją przyciągają, a zarazem niepostrzeżenie wychowują jej duszę, umysł i ciało. „Naszym celem jest nietyle podanie wiadomości, ile raczej wzbudzenie i wskazanie sposobów do zdobywania tychże umiejętności. Innemi słowy należy skierować entuzjazm skautki w odpowiednim kierunku."

Książka ta przeznaczona jest dla użytku i tych, co się „bawią" w skautingu, i tych, co „kierują tą wielką grą" młodzieży, a także może przydać się wszystkim rodzicom, pedagogom i pracownikom społecznym, którzy wychowując młode pokolenia, stosują metody skautowe.

Janina Tworkowska.

Alojzy Pawełek: „Młoda Drużyna". Str. 232. I wyd. Kijów 1917 r. — II wyd. Warszawa 1919 r.

Dziwnym trafem książka ta, której dwa wydania całkowicie zostały wyczerpane, nie była dotychczas omawiana na łamach „Harcmistrza". A szkoda, gdyż stanowi ona w naszej literaturze harcerskiej ciekawy i poważny krok naprzód, ujmując w ramy książki zarys barwnego i pięknego życia młodej drużyny — i niejednemu harcmistrzowi stanowić winna walną pomoc w pracy wychowawczej, a starszym zastępowym doskonały przewodnik na drodze harców z rówieśnikami.

Całość obejmuje:

1. wskazówki o organizacji (rada drużyny, zastępowi, zbiórki i t. p.)
2. program 26-ciu zbiórek (wykłady, gry i ćwiczenia, gawędy),
3. wskazówki do ćwiczeń w polu i gier,

4. cenne wskazówki o życiu wewnętrznem drużyny, organizowaniu warsztatów, wieczornic, popisów i t. p.

Książka napisana jest stylem żywym i barwnym. Ze stronic, tchnących młodem życiem, ukochaniem pogodnej pracy, umiłowaniem Ojczyzny spływa na czytającego zachęta do energicznego podjęcia organizowania zastępów i wyruszenia z niemi na harce. Zdrowe i jasne ujęcie zagadnień życia harcerskiego, zwięzłość i przystępność myśli, oraz bogactwo wartościowej treści czyni z „Młodej Drużyny" podręcznik, który stanąć winien w pierwszym szeregu najlepszych książek w literaturze harcerskiej.

H. Glass.

E. Piasecki i M. Schreiber: Harce młodzieży polskiej. Wydanie 3 znacznie rozszerzone i poprawione na podstawie 8-go wyd. dzieła gen. R. Baden-Powella p. t. „Scouting for boys". Lwów—Warszawa. Książnica Polska Tow. Naucz. Szk. Wyż. 1920. Stron XVI+468.

Jest rzeczą znamienną, że podobnie jak Małkowski także i Prof. Piasecki stopniowo doszedł do przekonania, że nie należy skautingu gwałtownie przerabiać, wmawiając w siebie i innych, że się go musi „dostosować do warunków", pod którą to formułką przemyca się często różne wygodne a płytkie uproszczenia i zmiany. W trzeciem wydaniu „Harców" powrót do pierwowzoru Badenpowellowskiego jest hasłem otwarcie rzuconem i przeprowadzonem w całej książce do tego stopnia, że autor (Prof. Piasecki tym razem sam książkę w ponownem wydaniu opracował) w przedmowie powiada o niej, iż jest ona właściwie „tłumaczeniem, miejscami przeróbką" oryginału angielskiego.

Wynikło z tego przedewszystkiem ogromne rozszerzenie dzieła: mamy teraz 468 stron zamiast dawnych 287 i 25 gawęd w 9 rozdziałach zamiast dawnych 18. Szereg ważnych działów, traktowanych dawniej pobieżnie, jako podrzędne, doznał rozwinięcia i podkreślenia, a mianowicie: odczytywanie znaków czyli wnioskowanie, znajomość roślin, jak nabrać siły (choć autor tu właśnie, jako specjalista, „poprawia" Baden-Powella i opuszcza wskazówki co do ćwiczeń gimnastycznych domowych, odsyłając do podręczników systemu szwedzkiego), jak zapobiegać chorobom, panowanie nad sobą, doskonalenie się, obywatelstwo. Oby instruktorzy z tego pomnożenia materjału zechcieli skorzystać, wprowadzając więcej urozmaicenia i wszechstronności do programów pracy w drużynach! Mają tu podręcznik w najlepszem tego słowa znaczeniu: nie krępuje on zbyt drobiazgowemi przepisami i wskazówkami, nie zanudza „łopatologicznością", nie odbiera więc samodzielności, raczej ją pobudzając przez podsuwanie wiadomości, pomysłów, przykładów, które dopiero trzeba kombinować, rozwijać, zastosowywać i uzupełniać indywidualnie.

Najcenniejszym wychowawczo będzie zupełnie w tem wydaniu nowy rozdział 10-ty p. t. „uwagi dla harcmistrzów", zawierający zebrane przez Baden-Powella najważniejsze uwagi o znaczeniu harcerstwa dla przyszłości narodu, o charakterze pracy harcerskiej i o sposobach organizowania i prowadzenia drużyny.

Trzymanie się pierwowzoru wątpliwe rezultaty dało tylko tam, gdzie chodzi o regulaminowe normy: przyrzeczenie, prawo, wymagania

przy próbach muszą być w organizacji jednolite; dobrze jest znać ich ujęcie angielskie, można oddziaływać drogą organizacyjną na zmianę obowiązujących w ZHP tekstów, nie należy jednak propagować dowolności. Autor lojalnie to uznał, dodając w końcu książki (pisanej w czasie, gdy regulaminy kilku odrębnych wówczas organizacyj polskich nie były, jeszcze ujednostajnione) rozdział osobny pióra dha **St. Sedlaczka** p. t. „Organizacja Harcerstwa Polskiego", zawierający teksty urzędowe.

Myliłby się, ktoby sądził po tem, co tu napisałem, że autor nie życzy sobie przepojenia harcerstwa duchem polskim. Przeciwnie, stara się on przystosować gawędy swoje do obecnego położenia Polski, o ile możności wszystkie przykłady angielskie zastępuje rodzimemi — z doświadczeń wojowników i podróżników polskich — czasów dawnych i obecnych zaczerpniętemi, wprowadza terminologję swojską — może niezawsze odrazu zrozumiałą i bezwzględnie fortunną, ale zawsze zasługującą na rozważenie i wypróbowanie, czy nie dałoby się nią zastąpić — zgoła obcej.

Dwie uwagi krytyczne nasuwają się, gdy mowa o duchu książki. Najpierw ta, że wyczuwa się w niej trochę za mało entuzjazmu. Trzebaby z większem przejęciem, z większym zapałem postawić przed oczy instruktorom i młodzieży harcerskiej wielkość i piękno dzieła, do jakiego harcerstwo jest powołane w niepodległej Polsce. Bez tego zapału — najlepsze nawet wskazówki i podręczniki pozostaną niewyzyskane. A następnie — szkoda, że autor nie nawiązał wyraźniej do tradycji samowychowawczej pracy młodzieży polskiej; dopiero takie nawiązanie mocno stawia harcerstwo na gruncie ewolucji prądów ideowych w narodzie. Im lepiej sobie z tego instruktorzy i wychowawcy sprawę zdawać będą, tem lepiej dla sprawy. Będą przez to daleko bliżsi i milsi młodzieży.

Tadeusz Strumiłło.

Harold **Parfitt: „Carnet du Boy-Scout".** 3-me Edition, Bruxelles 1920.

Praktyczna malutka podręczna książeczka, obejmująca 144 str. druku, przeznaczona wprost do użytku chłopców. Typ książeczki tego rodzaju u nas nieznany, przypomina częściowo „Vade mecum" Zyg. Wyrobka lub „Książeczkę Harcerza" H. Glassa — zawiera szereg informacji o organizacji skautów belgijskich, podstawach ideowych ruchu skautowego, podaje szereg wskazówek metodycznych o organizowaniu zastępów, oraz dość obfity i treściwie ujęty materjał techniczny, jak: węzły, tropienie, podchodzenie, obserwowanie, sygnalizacja, służba w polu, oraz zbior gier skautów w Belgji.

Miła szata zewnętrzna książeczki, oraz obfitość materjału w niej zawartego skłania nas do zachęcenia harcerzy i instruktorów do bliższego zaznajomienia się z jej treścią.

H. Glass.

Sprawozdania roczne.

1) **Be prepared! A step towards reconstruction** (The Year Book and Annual Report of The Boy Scouts Association 1918) stron 64.
2) **The Girl Guides.** Fifth Annual Report, Accounts and List of Presidents, Commissioners, Secretaries etc. 1919 str. 96.

3) **Sprawozdanie Naczelnej Rady Harcerskiej** (1918—1920), Warszawa 1920, str. 31.

Sprawozdanie roczne winno być rachunkiem sumienia organizacji, winno dawać jasny obraz pracy, postępu lub zastoju, ukazywać przyczyny, dążności, zaznaczać kierunek dalszego rozwoju.

Harcerstwo Polskie po raz pierwszy zdobyło się na takie sprawozdanie — u progu pierwszego swego Walnego Zjazdu. Warto je więc porównać ze sprawozdaniami organizacyj angielskich — męskiej i żeńskiej — i rozważyć nasuwające się z porównania wnioski.

Sprawozdanie angielskie męskie jest zarazem „rocznikiem", rodzajem popularnego kompendjum o skautingu dla propagandy. Zawiera najpierw doskonałe uwagi Naczelnego Skauta pod ogólnym tytułem „Skautostwo ku przebudowie" (Scouting towards reconstruction), ilustrowane dowcipnemi jak zawsze rysunkami autora, a potem przegląd poszczególnych działów pracy, pióra ich kierowników lub specjalistów — z obfitym materjałem fotograficznym, przegląd ruchu w kolonjach i obcych krajach (o Polsce notatka, że władze państwowe żywo ruch popierają, cyfr niema zupełnie, wymieniono wogóle 23 państwa), ważniejsze wypadki w życiu organizacji angielskiej, głosy znakomitych Anglików o ruchu, opis nowourządzonej głównej siedziby w Londynie (25 Buckingham Palace Rd, S. W. 1), sprawozdania kasowe, wreszcie różne liczby. Niektóre podaliśmy już w Nr. 3 ubiegłego rocznika. Kilka teraz dodajemy do tamtych: zaregestrowano za rok 3942 instruktorów, mianowano 205 komisarzy (inspektorów), powstało 51 oddziałów (local associations), utracono w ostatnim roku wojny 17 komisarzy i 423 skautów wojskowych; rozdano 76 oznak za uratowanie życia, a 199 odznaczono za wierną służbę; oznak skautów wojskowych wydano dotychczas (30. IX. 1918) 74 317, w służbie pomocniczej wojskowej w kraju wzięło udział 23 000 młodszych. Rada Naczelna (Council) składała się z 61 osób, z czego 17 wchodziło do Komitetu Wykonawczego z gen. Baden-Powellem na czele; nie wliczono w to Prezydenta (Duke of Connaught) i 6 wiceprezydentów. Dochody za rok wynosiły £ 11 562 14 s 8 d (ok. 35 miljonów mk. p.), wydatki £ 8 321 7 s (ok. 30 miljonów).

Sprawozdanie angielskie żeńskie posiadamy z lat 1919 i 1918; dla porównania z męskiem przytoczymy cyfry 18 r. (a r. 19 w nawiasie); ogólne sprawozdanie z działów pracy i tu ilustrują fotografje, a większą część broszury obejmuje szczegółowy wykaz stanu organizacji w powiatach (counties) i kolonjach z wyliczeniem nazwisk prezydentek, wiceprezydentek, inspektorek (commissioners), tudzież liczb drużyn dziewcząt, wilcząt i starszych skautek. Na końcu podane są wiadomości o skautkach w innych krajach (dopiero w spraw. z 1919 r.) — mianowicie w 22 państwach (także i o Polsce — z oryginalnemi informacjami, np. że skautki polskie nie wahają się obozować także w głębokim śniegu!). Rada Naczelna składa się z 72 osób, prezydentką jest Miss Agnes Baden-Powell, przewodniczącym — generał, inspektorką naczelną (chief commissioner) — generałowa; Komitet Wykonawczy liczy 11 osób; inspektorek mianowano 393 (405), instruktorek 2 172; zarejestrowano 1 127 drużyn normalnych, 463 gromadki wilcząt (brownies), 8 drużyn samotnych skautek i 11 w kolonjach; skautek liczono 72 519 (93 782), wilcząt 16 919 (24 891), starszych skautek 4 207 (4 931). Podano też ogólną liczbę skautek na świecie:

w r. 1917 miało być 64 988; w 1918 — 150 977, w 1919 — 231 396. Duży nacisk położono na kształcenie instruktorek: 3 szkoły instruktorskie były czynne, urządzono 23 obozy instruktorskie i 44 „tygodnie" instruktorskie; wzorowy obóz G. K. we Frinton on Sea w sierpniu 1919 r. objął 290 skautek. 66 odznaczeń udzielono za dobrą służbę i uratowanie życia. „Girl Guides Gazette" podniesiono z 3000 nakładu na 6000. Centrala wyekwipowania załatwiła 14007 (24133) klijentów na miejscu, a 28325 (28708) przez pocztę, obroty przekraczają £ 20 000 rocznie (60 miljonów mk. p.). Dochody za rok 1918 (po odliczeniu sklepu) wynosiły £ 4000 (12 milj. mk. p.) i całkowicie były wydatkowane. Ciekawe jest wyliczenie rozdanych w 1918 r. oznak sprawności; najwięcej wydano oznak oszczędności bo 9 732, kucharskich 7 452, służby ambulansowej 7 020, praczki 4 476, pokojowej 4 464, sanitarjuszki (pierwsza pomoc) 3 924, szwaczki 3 504, pielęgnarki dzieci 3 400 itd., ogółem 77 710 oznak 40 rodzajów; nadto wydano 312 oznaki 1-ej klasy, 25 620 drugiej i 110 124 trzeciej.

Wobec tych sprawozdań nasze jest niewiele gorsze, jeżeli chodzi o przedstawienie momentu rozwojowego i scharakteryzowanie działów pracy, ale daleko ustępuje pod względem dokładności i staranności — nietylko przez opuszczenie całej strony finansowej, ale także z powodu niedbałego przygotowania i opracowania (właściwie — nieopracowania) materjału statystycznego. W przyszłości musi się to koniecznie zmienić. War-

T. Dąbrowa.

Kronika.

Wielkopolski Oddział Z. H. P., zorganizowany na nowej podstawie już przed rokiem, odbył 13-go marca b. r. pierwszy swój statutowy Zjazd w Poznaniu pod przewodnictwem druha kuratora Bernarda Chrzanowskiego; przybyło około 30 uprawnionych do głosowania i ok. 60 drużynowych niebędących jeszcze członkami czynnymi. Statystyka podana w sprawozdaniu i sporządzona wedle raportów z 28-go lutego okazała, że cyfry przypuszczalne (podane w ostatniem „Harcmistrzu" str. 60) były zbyt optymistyczne: tylko 73 drużyny nadesłały raporty, wykazując się łączną liczbą 2 555 harcerzy; 51 drużyn posiada swe „harcówki" (izby), szkolnej młodzieży liczono 1 745, a nieszkolnej 810, co wskazuje na zupełną zmianę względnej liczebności tych 2 typów w porównaniu z tym czasem, gdy nieszkolna młodzież w wielkopolskiem harcerstwie liczyła ¾ ogólnej liczby. Ciekawą jest też statystyka podług wieku: poniżej 14 lat liczono 1 061 harcerzy, 14—16-letnich 849, 16—18-letnich 489, ponad 18 lat 22. Statystyka druhen była znacznie mniej dokładna i podawała tylko ogólną liczbę harcerek na 1 027. Ze środowisk prowincjonalnych wyróżniały się w sprawozdaniach Bydgoszcz, Gniezno, Nakło, Inowrocław i Września. W sprawozdaniu kasowem uderza suma 1 miljona marek jednorazowej subwencji udzielona przez Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej. Referaty wygłosili — dh M. Węcławski „O najbliższych zadaniach drużyn" i dh. W. Chrzanowski „O starszem harcerstwie". Zasługuje na podanie do wiadomości szerszej pomysł rzucony przez dha Wincentego Wierzejewskiego, by na zjazdach starszyzny składano charakterystyki rozwoju wewnętrznego najlepiej znanych typów młodzieży w drużynach i aby umiejętność podania takiej charakterystyki stanowiła próbę instruktorskiego uzdolnienia. Do nowego Zarządu Oddziału wybrano na prezesa ponownie d-ha Rom. Bnińskiego, na komdta chor. d-ha Wal. Sikorskiego, na kmdtkę chor. d-hnę Keniżankę, a nadto — B. Chrzanowskiego, C. Frankiewicza, panie Englichową i Hąciową, d-hnę Klepsównę, ks. bisk. Łukomskiego, p. Mottego, prof. Piaseckiego, gen. Raszewskiego, M. Świnarską, M. Węcławskiego i prof. Wrzoska. Życzyć by należało, aby zarząd o tak poważnym składzie przez umiejętny podział pracy umożliwił szanownym swym członkom rzeczywiste dźwiganie części odpowiedzialności za postęp ruchu harcerskiego w Wielkopolsce. Trzeba wyznać, że dotychczasowy stan rzeczy pozostawiał pod tym względem sporo do życzenia.

Lwów zorganizował tymczasowy Zarząd Oddziału drogą zaproszenia wybitnych przyjaciół ruchu na zebranie,

gdzie wybrano następujące osoby do Zarządu: dra Wiktora Hamerskiego, Naczelnika Prokuratorji, jako przewodniczącego; kmdta chor. St. Niemczyckiego; kmdtkę J. Włodkównę (od tego czasu ustąpiła, a na jej miejsce weszła M. Mudrykówna), a dalej — p. Wł. Brodackiego, dra Kaz. Czarnika, prof. Tad. Fiedlera, prof. Fr. Groera, p. M. Jaworską, gen. R. Lamezana, gen. M. Lindę, prof. Z. Markowskiego, wicepr. miasta J. Obirka, inż. M. Polaskiego, prof. Eug. Romera, kuratora St. Sobińskiego, wicepr. miasta dr. L. Stahla, X. dra G. Szmyda, prof. J. Tomanka, dra A. Głażewskiego, dra Ant. Wereszczyńskiego, pos. J. Wasunga i red. Bol. Wysłoucha. Zjazdu Oddziału dotychczas nie było. Wydział wykonaw. zarządu przeważnie pozostawia wszystkie sprawy Komendom chorągwi do załatwienia. I tu trzebaby pragnąć racjonalnego podziału pracy, a przedewszystkiem wydatniejszego zajęcia się zorganizowaniem prowincji, gdzie powoli tylko odradzają się drużyny, a niema jeszcze wcale Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Warszawa podobnie jak Lwów powołała do istnienia najpierw tylko tymczasowy Zarząd, czy nawet Komitet Organizacyjny Oddziału. 20-go marca odbył się Zjazd Oddziału, na którym dokonano przeglądu pracy dotychczasowej i skrytykowano niedbalstwo wielkiej liczby drużynowych, „słabą rękę" komendy chorągwi męskiej, wyrażono uznanie i wdzięczność komendzie chor. żeńskiej (męskiej — pomimo „słabej ręki" — też) wysłuchano referatów — dyr. Kulwiecia o kolonjach letnich, T. Strumiłły o Kołach Przyjaciół, N. Majewskiej o zadaniach i środkach pracy w drużynach, B. Myszkowskiego o zlotach. Chorągiew męska liczy 78 drużyn (48 w Warszawie, 30 na prowincji), chorągiew żeńska 68 drużyn i 2 829 harcerek (1 376 w Warszawie, 1 453 na prowincji).

Zarząd Oddziału wybrano w następującym składzie: przewodn. dr. Józef Karśnicki, kom. chor. Ignacy Wądołkowski, zastępca kom chor. Tadeusz Maresz, komendantka chor. Halina Francikowska, a dalej: H. Babicka, dr. Bełkowski, p. Bortnowski, p. Chmielewska, K. Chmielewski, St. Czajkowska, dr. Grabowski, p. Kowalczykówna, dh Kulesza, dyr. K. Kulwieć, dh Z. Maciejowski, dh. W. Olędzki, p. Orzechowski, Cz. Puzyna, T. Rychter, p. Sawicki, wojewoda Sołtan, ks. Szwejnic, dh. A. Starzyński i dh. A. Zalewski.

Kraków zorganizował Zarząd Oddziału tymczasowy w drodze porozumienia i zaproszeń; na czele stanął prof. Ciechanowski, kom. chor. sprawują Jadw. Wojciechowska i Tad. Biernakiewicz, do Zarządu wchodzą prócz tego: dyr. J. Armułowicz, prof. A. Dziurzyński, prof. Gostkowski, dh. Kapiszewski, dr. Kosch, dyr. J. Kretschmer, prof. dr. W. Orłowski, gen. Osiński, I. Węgrzynowicz, prof. Wojciechowski, dh. Zyg. Wyrobek, i delegat (in spe) kuratorjum szkolnego. Zjazdu oddziału nie było, tylko zjazd dyskusyjny chorągwi męskiej w połączeniu z kursem dla drużynowych z prowincji.

Litwa Środkowa zorganizowała się jako Wileński Oddział Z. H. P., powołując do tymczasowego Zarządu Oddziału inż. Teofila Szopę, (dyr. depart. przem. i handlu tymcz. K. rządzącej), czynnego przyjaciela harcerstwa od lat wielu, na przewodniczącego, dhnę Ant. Swidzińską na komendantkę chorągwi, dha Wies. Cywińskiego na komendanta chor., p. Błażewicza na sekretarza, p. Klukowskiego na skarbnika i ks. Lewickiego na kapelana. Zjazd w połączeniu ze zlotem miał się odbyć na Zielone Świątki, został jednak odłożony do jesieni. Praca rozwija się dość intensywnie. Hufiec wileński liczy 6 drużyn oraz 1 drużynę samodzielną harcersko-wojskową (przed inwazją było 11 drużyn), na prowincji uruchomiono dotychczas drużyny w Ejszyszkach, Landwarowie, Lidzie, Nowogródku, Nowoświęcianach, Oszmianie i Rudziszkach; razem drużyn w chorągwi 14, zastępów 54, harcerzy 528 (w tem 336 bez stopnia, a tylko 121 po przyrzeczeniu). Przed inwazją było drużyn 26, harcerzy 1 255.

Górny Śląsk wedle sprawozdania za marzec liczy czynnych drużyn męskich 63 z ogólną liczbą 2 843 harcerzy, oraz 82 drużyny żeńskie liczące 3 259 harcerek; razem drużyn 145 z 6 102 młodzieży; nadto 21 drużyn męskich czasowo pozostaje w zawieszeniu skutkiem braku uczestników; w marcu urządzono 12 kursów dla zastępowych — drn. m. Na czas plebiscytu drużyny m. iż oddały się do dyspozycji Komisarjatu plebiscytowego i oddały wielkie usługi przy przyjmowaniu emigrantów, przewożeniu chorych do głosowania, sprawdzaniu po domach czy wszyscy chodzili głosować, a także w służbie harcerskiej i wywiadowczej, sprawnie tropiąc przygotowania stosstrupplerów niemieckich a czasem nawet udaremniając ich napady (jak w Przyszowicach przez przychwycenie samochodu!). Praca rozwija się głównie w obwodach — gliwickim, katowickim, knurowskim, mikołowskim, pszczyńskim, rybnickim, toszeckim i zabrskim i ogarnęła przeszło 80 środowisk. Społeczeństwo zdobyte zostało oczywistemi rezultatami, osiągniętemi w ciągu niespełna roku pracy.

W Łodzi otrzymał Zarząd Koła Przyjaciół od Naczelnictwa prawa tymczasowego Zarządu Oddziału; na czele stoi

tam p. wojewoda Antoni Kamiński, a członkami są — ks. Brzeziński, Jan Braun, dr. Ark. Goldenberg, dhna Grabiańska, dyr. Idźkowski, komisarz St. Iżycki, sędzia Tad. Kamiński, p. Macińska, gen. Olszewski, inspektor szk. Raś, dyr. L. Stachiewicz, dyr. K. Tomaszewski, Fr. Waszkiewicz i B. Wocalewski, nadto — oczywiście komendant i komendantka chorągwi; byli nimi aż do zjazdu pracowników obu chorągwi, odbytego w dn. 16-go i 17-go kwietnia, dh. Stefan Szletyński i dhna Jadwiga Wocalewska; na zjeździe wysunięto kandydatury dhów S. Szletyńskiego i J. Janiczka oraz dhny Ireny Głowinkowskiej. Zjazd zgromadził z górą setkę osób z 10 środowisk, przewodniczył dh. Somorowski z Pabjanic, referaty wygłosili — dh. Szletyński „O organizacji Z. H. P.", dhna Wocalewska „O wycieczkach i kolonjach", dh. Szletyński „O metodach pracy harcerskiej" i dh. Olędzki z Warszawy „O wychowaniu fizycznem". Druh wojewoda w pięknych słowach zachęcał do gorliwej pracy; nastrój był przyjacielski a wieczornica okazała całą szczeropolską gościnność gospodarzy.

Zjazd wezwał (na wniosek dha Obromskiego) komendy hufców do organizowania obozów wędrownych i kierowania ich na Górny Śląsk. Uchwalono podnieść miesięczną składkę młodzieży z 5 na 10 marek. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa należenia harcerzy do kół młodzieży o zabarwieniu partyjnem. Ponieważ ze względów wychowawczych wysoce szkodliwe jest dla ogólnego rozwoju młodzieży i jej światopoglądu — przedstawianie zagadnień społecznych i ogólno narodowych pod kątem widzenia partyjnym, należenie więc harcerzy do kół partyjno-politycznych jest bardzo niepożądane, i powinno mu się przeciwdziałać. Nie chcąc stosować zakazów formalnych, które w tej dziedzinie specjalnie mniej jeszcze niż w innych rokują rezultatów, uznano za odpowiednie działać drogą osobistego wpływania i przekonywania chłopców o słuszności naszego stanowiska. Natomiast w stosunku do zastępowych i drużynowych zgodzono się, że do wspomnianych kół absolutnie należeć nie mogą, gdyż byłoby im niesłychanie trudno powstrzymać się od oddziaływania na powierzoną sobie młodzież w duchu swej partji".

W Lublinie zadecydowano utworzenie Oddziału podczas wizytacji przez M. Wocalewską i T. Strumiłłę, co potem Naczelnictwo zatwierdziło, powołując dha O. J. Woronieckiego na przewodniczącego Zarządu Oddziału, dhnę M. Nowakowską na komendantkę chor., ghnę Świderkównę na jej zastępczynię i dha K. Grochowskiego na komendanta chor. Uzupełnienie Zarządu dotychczas nie nastąpiło; natomiast urządzono 1-go i 2-go maja „Zjazd pracowników obu chorągwi", bardzo liczny (blizko 150 osób), w którym prócz młodzieży dość licznie wzięło udział nauczycielstwo i nawet przedstawiciele przełożonych szkół średnich, tak, że nawet odbyto osobną konferencję nauczycielską; sprawozdania składano i omawiano na komisjach — męskiej i żeńskiej; na plenum referował O. Jacek „O prowadzeniu pracy na prowincji", a dh. Grzymałowski z Warszawy „O organizacji Z. H. P.", na wieczornicy wreszcie wysłuchano gawędy O. Gawędziarza „O ósmem prawie harcerskiem".

W Toruniu o Zarządzie Oddziału trudno jeszcze myśleć, nawet Komendy Okręgu trudno porządnie skompletować. Jest to tem trudniejsze, że młodzież na Pomorzu do Harcerstwa się garnie i jest dużo do roboty. Wykazał to Zjazd Okręgowy, urządzony w Toruniu 24-go i 25-go marca, w którym udział wzięło kilkadziesiąt osób, reprezentujących wszystkie niemal środowiska i drużyny; ilościowo od listopada wzrost sięga 100 proc.: w 14 środowiskach znajduje się 9 drużyn żeńskich (Toruń 3, Chełmno 3, Grudziądz, Tczew i Wejherowo po 1, razem 300 kilkadziesiąt dziewcząt) i 29 drużyn męskich (Toruń 6, Grudziądz 4, Tczew, 2, Wejherowo 4, Brodnica 2, Chełmno 2, Kościerzyna 2, Chełmża, Chojnice, Lubawa, Nowemiasto, Tuchola, Świecie i Więcbork po 1, razem przeszło 1 200 chłopców); 10 drużyn męskich ma opiekunów, 18 — ogniska (izby), 5 warsztaty; szczególnie dodatnio zapowiada się gniazdo wejherowskie pod kier. M. Urbanka. Przybyli też delegaci z Gdańska, gdzie jest męska i żeńska drużyna, z trudem wytrzymując konkurencję z zamożnie sportowo wyposażonemi klubami uczniowskiemi niemieckiemi. Drużyny toruńskie urządziły wystawę swych prac, gdzie istotnie złożyły dowody dużej pracowitości, a niektórzy druhowie także chwalebnej staranności i dokładności wykonania. W tygodniu świątecznym odbył się w Toruniu kurs pomorski zastępowych z udziałem blisko 100 chłopców ze wszystkich prawie środowisk — prócz samego Torunia (tak!) — pod komendą dha Ruszkowskiego z Grudziądza. Miejmy nadzieję, że kurs przyczynił się do ożywienia i podniesienia pracy w całym okręgu.

Konferencja żeńska w Krakowie zwołana została przez G. K. żeńską celem porozumienia się kierowniczek pracy harcerskiej żeńskiej co do podstawowych zagadnień harcerstwa żeńskiego. Od 30-go marca do 2-go kwietnia obradowało przeszło 200 druhen i kilku czy nawet kilkunastu koedukacyjnie usposobionych druhów w

Coll. Novum i w Coll. Medicum, chętnie udzielonych Zjazdowi przez rektora Estreichera — członka Zarządu K. P. H. w Krakowie. Trzeba odrazu powiedzieć, że zarówno K. P. H., jak Zarząd Oddziału i obie Komendy zrobiły wszystko co mogły, aby uczestniczki Zjazdu umieścić jak najwygodniej, wyżywić jak najsmaczniej a tanio. i pobyt gości w starym grodzie podwawelskim uczynić jak najprzyjemniejszym. To też mimo wytężonej pracy — obradowano po 7 i więcej godzin dziennie — nastrój był doskonały i w końcu konferencji nikomu się nie chciało Krakowa opuszczać. Na zebraniach plenarnych wysłuchano referatów—„Idee i hasła" (M. Wocalewska). „Wychowanie społeczne" (Ł. Bełcikowska). „Indjanizm w harcerstwie" (W. Prażmowska) i „Wychowanie fizyczne" (M. Czechowiczówna); kilka innych odpadło wobec nieprzybycia prelegentów i prelegentek. Pracowały komisje — organizacyjna, prób, sprawności, kursów, przemysłu harcerskiego, ruchów, drużyn seminaryjnych, robotniczych i żeńskich. Wpłynęło kilkadziesiąt wniosków, które komisji redakcyjnej udało się zredukować do 50-kilku. Uchwalono krój mundurów harcerskich. Wnioski dotyczyły — a) sposobów wprowadzenia idei harcerskiej w życie, b) metody prowadzenia różnych działów wychowania harcerskiego, c) metodyki pracy harcerskiej w rozmaitych środowiskach społecznych, d) opinji zjazdu o stosunku harcerstwa do pracy społecznej i do innych organizacyj. Obrady cechowała żywa wymiana zdań przy rzetelnej dążności do porozumienia się; nastrój panował harcerski w pełnem tego słowa znaczeniu.

Pełna ruchu, pomysłowości, dowcipu i szczerości wieczornica, urządzona przez Krakowski Klub Starszoharcerski przyczyniła się także do zbliżenia uczestniczek między sobą i z miłem gronem gospodarzy. Rozjeżdżano się z nowemi myślami i nowym zapałem do dalszej pracy. Wielka szkoda, że niektóre komendy chorągwi — np. lwowska lub warszawska konferencję niemal zlekceważyły. Co w tem było?

Koła starszego harcerstwa powoli się organizują; w większych środowiskach, gdzie jest więcej starszej młodzieży (głównie akademickiej) Koła funkcjonują już dość dawno i nieźle pracują. Oto garść informacyj.

K r a k ó w: jedno z pierwszych kół, pracuje porządnie, okazuje wydatną pomoc drużynom. Akcję tę prowadzi t. zw. sekcja harcerska; prócz niej funkcjonują jeszcze: sekcja wycieczkowo-krajoznawcza, która urządza wycieczki co niedzielę, sekcja odczytowo-dyskusyjna, która zajmuje członkom Koła trzy środy w miesiącu, wreszcie sekcja zabawowo-towarzyska, urządzająca w czwartą środę miesiąca arcyprzyjemną „herbatkę". Prowadząc zorganizowaną i programową pracę, Koło Krakowskie nie zapomina o VIII prawie harcerskiem i kipi humorem i wesołością. Dowodem tego jest pisemko p. t.: „Śmiszna historja Wyskok humoru Krakowskiego Klubu Starszego Harcerstwa", którego słynna dewiza: życie jest piękne — przyjęła się już powszechnie wśród braci harcerskiej.

W a r s z a w a: Koło dość liczne, bo liczące zgórą stu członków. Tragedją Koła są sprawy regulaminowo-statutowe, które Koło pragnie rozwiązać z niezwykłą precyzją, a co oczywiście przeszkadza normalnemu rozwojowi. Z licznych sekcyj, z których nie wszystkie dają znaki życia, zasługują na uwagę: sekcja wychowania obywatelskiego, urządzająca co tydzień zebrania dyskusyjne na tematy społeczno-polityczne, sekcja wycieczkowa, sobótkowa, dochodów niestałych i inne. Osobliwością Koła jest t. zw. Komisja Balotująca, mająca za zadanie przyjmowanie członków — ułożono specjalny regulamin który umożliwia mniej więcej dokładne poznanie każdego kandydata na członka rzeczywistego. Przewodniczącym Koła jest druh Czesław Dębicki.

W i l n o: Koło liczy przeszło 20 członk., bierze żywy udział w życiu społeczeństwa wileńskiego. Posiada ono ten specjalny charakter zrzeszeń na kresach — silne poczucie łączności, łatwość współżycia, impet do pracy i wielką rzetelność. Zorganizowano kilka sekcyj, najważniejsza — t. zw. kółko czyli sekcja referatowa, z innych zasługują na uwagę: tennisowa, wycieczkowa i t. p. Przewodniczącą Koła jest druhna Jadwiga Falkowska.

P o z n a ń: Koło akademickie:dość liczne (przeszło 50 członk.), pracuje zdaje się intensywnie, ale wiele nie daje o sobie znać. Przewodniczącą Koła jest druhna Eugenja Piasecka.

K o ł o n a u c z y c i e l s k i e: organizuje druh Leopold Chromy; powstało ono na terenie nauczycielstwa szkół powszechnych. Jako zadania między innemi stawia sobie: wypróbowanie metod pracy harcerskiej w systemie wychowania i nauczania na gruncie szkoły powszechnej; zwoływanie konferencyj oraz zjazdów nauczycielskich i stwarzanie w ten sposób środowisk wychowawczo-harcerskich; szerzenie propagandy społecznej na rzecz wychowania harcerskiego poza szkołą. W maju b. r. ma się odbyć krótki kurs rozpoznawczy. Koło nauczycielskie st. harcerstwa jako takie budzi zainteresowanie samym pomysłem — bardzo ciekawą jest rzeczą, jak będzie prosperować i jakie wyda rezultaty. Życzymy mu powodzenia w pracy.

W Poznaniu istnieje jeszcze jedno Koło nieakademickie, organizowane przez druha Jana Wierzejewskiego, o niem jednak dotąd nie posiadamy żadnych danych. Podobno koło to połączyło się z kołem akademickiem.

Łódź: Koło starszych harcerek — nieliczne, ale stanowiące zżytą gromadkę. Jak głosi korespondencja, Koło pragnie się oddać studjom nad kwestją kobiecą. W tym celu w programie swym przewiduje czytanie odpowiednich dzieł Ellen-Key, Bebela, Brauna, Ruskina i innych, a również pewnych dzieł z zakresu innych kwestyj społecznych jak „Idea równości" Bouglé. „Zagadnienia postępu" Filipowicza i t. p. Koło urządza zebrania referatowe, muzykalno-wokalne, wspólne odwiedzanie teatru, koncertów i odczytów. Jak widać z powyższego, koło stawia sobie bardzo poważne zadania — jest to godne zaznaczenia, czy jednak życie Koła powinno się tylko ograniczać do życia intelektualnego? Może druhny z Koła Łódzkiego same odpowiedzą na to pytanie. Przewodniczącą Koła jest druhna Ela Majeranowska.

Prócz wyżej wymienionych istnieją jeszcze Koła w Białymstoku, Lublinie, Płocku, Skarżysku-Kamiennej, organizują się we Lwowie, Sosnowcu, Bydgoszczy, Nowo-Radomsku, zapewne są i inne Koła, tylko że brać starszo-harcerska ochotą do pisania nie grzeszy, to też nic o nich nie wiemy. W sprawach starszego harcerstwa należy się zwracać do referenta St. Harc. przy Naczelnictwie Z. H. P., druha Jana Grabowskiego. (Adres: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, m. 12, Naczlnictwo Z. H. P., referat starszego harcerstwa).

Główna Kwatera M. G. K. M. odbywa stale zebrania ogólne we wtorki, 3 razy na miesiąc, z czego jedno zebranie jest poświęcone sprawozdaniom poszczególnych działów i referentów, jedno referatowi i dyskusji, jedno gawędzie instruktorskiej (wspólnej z drużynowymi warszawskimi). Zwykle omawia się na zebraniach także pewne sprawy bieżące lub zagadnienia wysuwające się w danym momencie, dalsze ich opracowanie przekazuje się mniejszym gronom pracowników działów, co odbywa się na zebraniach działów.

W pierwszym kwartale 1921 r. tematy obrad G. K. M. (9 zebrań) były następujące: Program i podział pracy G. K. M. na rok 1921. Sposoby utrzymania ładu wewn. G. K. M. Współpraca z „Harcerzem". Wychowanie fizyczne. Y. M. C. A. Wyszkolenie wojskowe w Harcerstwie (ref. Nekrasz). Sądy harcerskie. Kurs (ref. Sedlaczek). Na zebraniach sprawozdawczych omawiano ogólnie program i zakres pracy G. K. M. i ich sprawozdania. Gawędy instruktorskie dotyczyły:

1. Jak zdążać do zrealizowania w życiu prawa. Sprawa alkoholu i tytoniu.
2. a) Szkodliwość tytoniu (ref. Pawłowski; b) Wychowanie fizyczne (ref. Francikowski).

Dział ogólno-inspekcyjny. Dojazdów w styczniu 9, w lutym 4, w marcu 7. Zachęcano do urządzania kursów zastępowych. Obecnie zwraca się uwagę na przygotowanie obozów i kursów letnich.

Dział wykazów: Założono księgi wykazów. Ukończono zestawienie wyniku spisu z 1. 3. 20 (opracowuje się je stopniowo do „Harcm.") 5) Uporządkowano materjał statystyczny. Przygotowano druki do spisu drużyn: 1) Historja drużyny; 2) stan liczbowy; 3) kwestjonarjusz o pracy; 4) zgłoszenie do Z. H. P.

Skompletowano wykaz oznak honorowych wydanych przez Naczelnictwo w Kijowie.

Dział osobowy: Uporządkowano daty osob. instruktorów. Sporządzono spisy przodow. i podharcm. Opracowano formularz wykazu służby.

Dział wychowania fizycznego. Referat na G. K. M. i na zebranie z drużynowymi warsz. Dyskusja o wypełnieniu karty sprawności fizycznej.

Dział sprawności: Ukończył opracowanie programów prób sprawności, będzie ich razem męskich i żeńskich około 85.

Referat kursu męskiego. Opracowano program ramowy kursu instruktorskiego, jego kosztorys. Rozpoczęto starania o miejsce celem przygotowania instruktorów. Utworz. komisję („Radę Kusu") do której werbuje się kandydatów na drużynowych i zastępowych kursowych. Druhowie ci przez współpracę przed kursem, wzajemne skontrolowanie swych umiejętności i t. d. mają zespolić się w mocny wewnętrznie „sztab" kursu. Druhowie mieszkający poza Warszawą mogą zgłosić się do tej pracy. Warunkiem — prócz kwalifikacji — jest deklaracja wzięcia udziału w kursie.

Referat obozów — oprac. instrukcję dla komend i drużynowych, oraz regulamin obozu.

Referat oznak i druków zajął się przygotowaniem krzyżów, książek służb. i wkładek do książek służbowych (wkładki mają służyć do spisu już wydanych książek służbowych).

Referat zagraniczny pracuje łącznie z wydziałem zagranicznym Naczelnictwa.

Statystyka drużyn męskich, prowadzona przez dział wykazów G. K. M., ustala na 15-go maja liczbę środowisk na 372 (wedle spisu z 1-go marca 1920 było 208), drużyn

676 (było 419), zastępów 2 229 (1977), harcerzy 25 611 (20 410), z przyrzeczeniem — 6 984 (6 899), młodzików 1937 (1629), wywiadowców 999 (902), ćwików 154 (58). sprawności 3 668 (1 353).

Patronowie drużyn męskich. Według oblicze Działu Wykazów G. K. M. na ziemiach Rzeczypospolitej w dniu 1 marca 1920 r. było drużyn:

81 im. Tadeusza Kościuszki; 37 im. ks. Józefa Poniatowskiego; 25 im. Zawiszy Czarnego; 24 im. Romualda Traugutta; 20 im. Stefana Czarnieckiego; 17 im. Henryka Dąbrowskiego; 14 im. Jana Kilińskiego; po 12 im. Bartosza Głowackiego i Kazimierza Pułaskiego; po 11 im. Adama Mickiewicza i Stanisława Żółkiewskiego; po 9 im. Walerjana Łukasińskiego i Józefa Piłsudskiego; po 6 im. Tadeusza Reytana, Henryka Sienkiewicza i Stanisława Staszica; po 5 im. Dyonizego Czachowskiego i gen. Józefa Sowińskiego; po 4 im. Jana Karola Chodkiewicza, Władysława Jagiełły, Kazimierza Wielkiego, Jana III Sobieskiego; i Jana Zamoyskiego; po 3 im. Stefana Batorego, gen. Józefa Dwernickiego, Szymona Konarskiego i Stanisława Konarskiego; po 2 im. Bolesława Chrobrego, gen. Józefa Chłopickiego, gen. Wacława Iwaszkiewicza, gen. Jakóba Jasińskiego, Marjana Langiewicza; Leszka Białego; Szymona Mohorta, Ignacego Paderewskiego, gen. Ignacego Prądzyńskiego, ks. Jeremiego Wiśniowieckiego i Tomasza Zana; po 1 im. gen. J. Bema, Bohaterów Powstańców 1863 r., Bolesława Krzywoustego, Marcina Borelowskiego, ks. St. Brzóski, Dezyderego Chłapowskiego, Zyg. Chmielińskiego, J. Chociszewskiego, gen. H. Dembińskiego, Fr. Pększyca-Grudzińskiego, gen. J. Hallera, kpt. E. Herwina, J. Kochanowskiego, Hugona Kołłątaja, M. Kopernika, gen. K. Kniaziewicza, Lecha, płk. Lisa-Kuli, Władysława Łokietka, A. Małkowskiego, Ludw. Narbutta, Urs. Niemcewicza, Karola Ordona, Piasta, Przemysława III, Zyg. Sierakowskiego, J. Słowackiego, Marka Sobieskiego, gen. M. Sokolnickiego, ks. J. Sułkowskiego, Stasia Tarkowskiego, Teofila Wiśniowskiego, Bogdana Wojtkiewicza, M. Wołodyjowskiego, Piotra Wysockiego i Leona Zagrzejowskiego; 19 zaś drużyn nie miało patronów.

Ogółem na 419 drużyn (z tych 19 bez patronów), było 79 patronów.

Z powyższego spisu wynika, że największem powodzeniem jako patron cieszył się Tadeusz Kościuszko (81 drużyn jego imienia). Daleko za nim, co do ilości drużyn, stoi następny patron ks. Józef Poniatowski (37 drużyn jego imienia).

Ciekawym też jest podział patronów na ich zawody: oto 70% patronów byli to ludzie wojskowi, ewentualnie wsławieni w walkach; 20% patronów było ludźmi nauki i nakoniec 10% różnych zawodów z tych 5% harcerzy.

Patronowie drużyn żeńskich. Według obliczeń G. K. Ż. na podstawie spisu z dnia 1 marca 1920 r. na ziemiach polskich było drużyn: 53 im. Emilji Platerówny, 47 Królowej Jadwigi, 15 Marji Konopnickiej, 13 Tadeusza Kościuszki, 9 Tadeusza Kościuszki, 6 Królowej Wandy, 6 Narcyzy Żmichowskiej, 4 Zawiszy Czarnego, po 3 Adama Mickiewicza, Józefa Piłsudskiego, Romualda Traugutta, po 2 Marji Piłsudskiej, ks. Józefa Poniatowskiego, Klaudyny Potockiej, Henryki Pustowójtówny, Emilji Szczanieckiej, Tomasza Zana, po jednej Stefana Czarnieckiego, Bartosza Głowackiego, Klementyny Hoffmanowej, Jakóba Jasińskiego, Św. Kingi, Hugona Kołłątaja, Stanisława Konarskiego, Walerjana Łukasińskiego, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Tadeusza Reytana, Marji Rodziewiczówny, Juljusza Słowackiego, im. Stanisława Staszyca, im. ks. Józefa Sułkowskiego, im. Teresy Jadwigi, im. Anieli Tułodzieckiej, im. jenerałowej Zamoyskiej.

Z powyższego zestawienia wynika, że 78% drużyn mają patronki, a 22% patronów, ale wynaleziono tylko 16 patronek, a 19 patronów.

Łąck harcerski niespodziewanie szybko przestał być harcerskim. Ministerstwo Rolnictwa likwidując Zarząd Dóbr Państwowych i przekazując te dobra samorządom i różnym instytucjom, odrzuciło podanie Naczelnictwa o przyznanie pałacu, parku, ogrodu, jeziora i kilku morgów pola Naczelnictwu. Pałac służyć miał na szkołę rolniczą; reflektowaliśmy na jej prowadzenie. Ostatecznie zmieniła się decyzja: oto ta wyjątkowo wszechstronnie wyposażona sadyba służyć ma za rezydencję zarządowi stadnin państwowych. Wierzymy, że i temu zarządowi się tam podobało, a skądże minister rolnictwa ma się rozumieć na doniosłości i potrzebach harcerstwa!? W osobliwy zato sposób Łąck nam odberano: bez urzędowego wezwania do zdania pałacu i ruchomości, bez protokułu oddawczo-odbiorczego, — słowem bez „biurokratycznych formalności" zajęto pałac, wyrzucając stamtąd dozorującego z ramienia Z. H. P. ogrodnika...

Skutkiem inwazji bolszewickiej nie zagospodarowaliśmy się tam — to prawda — tak silnie, by nasze wysiedlenie trudniejszem i skandaliczniejszem uczynić. Był Łąck jednak przez pół roku zgórą terenem pracy i wycieczek okolicznych drużyn, był siedzibą letniego kursu instruktorskiego dla nauczycielek i jesiennej kolonji dla młodzieży uchodźczej z kresów wschodnich.

Łękawa zamiast Łącka. Symbolem jakby tego faktu, że Naczelnictwo się usamodzielnia i chce szukać oparcia raczej w szerszych sferach społeczeństwa, niż w czynnikach rządowych, stała się zbieżność czasowa odebrania nam Łącka przez państwo i ofiarowania nam — tym razem całkowicie na własność — analogicznego objektu — Łękawy — ze strony prywatnej. Oto bowiem p. Józef Przedpelski, inżynier i właściciel kopalni i fabryk w Zagłębiu Dąbrowskiem ofiarował na rzecz przyszłego zagłębiowskiego Oddziału Z. H. P. rodzinną swą rezydencję — pałac z parkiem, ogrodem i 6 morgami pola w Łękawie, o 13 kilometrów na pn. z. od Kamińska w województwie łódzkiem. Pierwszeństwo w korzystaniu obok Zagłębia mieć będzie Górny Śląsk. Czy będzie tam obok kolonji i kursów także stała szkoła instruktorska, o jakiej myśleliśmy dla Łącka, — to dziś trudno powiedzieć. Ofiarodawc i ks. Komdt. Sobczyński zabiegają o uzyskanie większych środków dla zużytkowania jak najwybitniejszego tej placówki. 14-go i 15-go maja odbył się w Łękawie zlot męskich drużyn zagłębiowskich z udziałem przeszło 500 młodzieży i licznych osób zaproszonych z okolicznego obywatelstwa, z Zagłębia, Piotrkowa, Łodzi i Warszawy. Przybył też druh gen. Józef Haller i osobiście przejął wspaniały dar od hojnego ofiarodawcy. Gawęda druha generała przy olbrzymiem ognisku obozowem zostanie nazawsze w pamięci uczestników. Nazajutrz ks. Sobczyński dokonał poświęcenia pałacu, liczącego 18 sal raczej niż pokojów.

W paryskiej „Polonji" (tygodnik drukowany po francusku i po polsku) z 8-go stycznia 1921 r. znajdujemy m. in. bardzo przychylny dla nas artykulik p. t. „Związek Harcerstwa Polskiego" podpisany pseudonimem Piotr Niemrawa. Mówi on głównie o udziale harcerzy w obronie państwa, cytując przykłady z życia ogłoszone w rozkazach i pismach.

Druh Hubert S. Martin, często w „Harcmistrzu" wymieniany dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie, zamieszcza w „Headquarters Gazette" co miesiąc pod wspólnym tytułem „wspierajmy międzynarodowe braterstwo" wiadomości i uwagi o ruchu skautowym w różnych krajach. W grudniowym numerze z. r. czytamy: „Serca nasze rwą się do braci-skautów w Polsce wobec tych wstrząsających prób, jakie musieli oni niedawno przebyć. Jak wiadomo, właśnie podczas Jamboree przypadł straszliwy najazd Bolszewików na Polskę, i nawet chłopcy i dziewczęta, skauci i skautki powołani zostali do obrony gniazd rodzinnych. Modlimy się, aby zwycięstwo, które uwieńczyło ich wysiłki, było trwałe i przyniosło pokój i szczęście, którego naród polski tak bardzo potrzebuje. Odniosłem jak najsympatyczniejsze wrażenia ze spotkania z polskimi skautami, które mi los nastręczył, i gorąco pragnę, abyśmy ich jak najwięcej rychło u nas powitać mogli".

Skauci polscy w Ameryce bardzo słabo prosperują. Odciąga masy młodzieży skauting amerykański, a polska organizacja nie rozporządza ludźmi dostatecznie uzdolnionymi i przygotowanymi ani wystarczającemi środkami. Oto wyjątek ze sprawozdania prezesa dha Płutnickiego na Zjeździe „Sokołów" w Baltimore 5—8-go września 1920 r. (Przypominamy, że skautów sokolich nazwano „dziatwą sokolą").

„Chcieliśmy w różny sposób powiększyć szeregi dziatwy sokolej jednakowoż rezultaty naszych zabiegań nie były takie, jakieśmy mieć chcieli. Na przeszkodzie w wielu miejscach braki odpowiednich lokali i instruktora.

„Po rekrutacji (do wojska) w Sokolstwie pozostało bardzo mało ćwiczących, jeszcze mniej instruktorów i w żaden sposób sprawy ćwiczeń nie można było pchnąć na te tory, na których być powinna. Naczelnik w tym względzie próbował różnych sposobów jak zawody powszechne, zaprowadzenie klasy ćwiczącej, itp. Wyniki ze względu na to, że po każdej akcji następuje reakcja mogły być dobre, jednakowoż dla nas, którzy pragnęliśmy, ażeby poziom wychowawczy i zainteresowanie wróciło do stanu w czasach przedwojennych, nie były wystarczające. Chcąc zatem wzbudzić jakieś zainteresowanie, zarządziliśmy w okręgach kursy dwutygodniowe, które tylko pewna część okręgów przeprowadziła, i większa część z takowych urządziła kursy tylko tygodniowe. Rezultaty kursów 2-tygodniowych nie były wielkie, bo sami druhowie i druhny wiecie, że na wyuczenie jest czas za krótki. (?!) Musieliśmy jednakowoż coś robić, aby zainteresowanie wzbudzić, koniecznem zatem jest, ażeby Zjazd Walny obmyślił należyte środki na wykształcenie odpowiednich instruktorów, fachowców, a wtenczas dopiero robota pójdzie. Musimy również zwrócić uwagę, że chcąc iść z postępem czasu, koniecznem jest, aby nasza młodzież uzyskać mogła to wszystko, co może znajść u obcych. Koniecznem jest zainteresować nasze gniazda więcej sportem, atletyką, które tu w Ameryce, a nawet i w innych krajach mają wielkie powodzenie. Na to wszystko potrzeba bardzo wiele pieniędzy i Zjazd gruntownie będzie musiał się zastanowić w jaki sposób fundusze zdobyć, bo można mieć naj-

lepsze projekty, lecz bez poparcia finansowego pozostaną nie wykonane".

Dalszy protokuł Zjazdu nie wskazuje, jak postanowiono to finansowe poparcie zdobyć, natomiast w rezolucji zasadniczej Zjazdu znajdujemy bardzo silne akcenty w wezwaniu do ratowania dziatwy polskiej przed grożącą amerykanizacją. Są to rzeczy tak charakterystyczne dla nastroju w „wolnej". Ameryce, że podajemy najpoważniejszy ustęp rezolucji dosłownie.

„Zamachy na nasz język w szkole parafjalnej, w kościele, na zgromadzeniach publicznych i w prasie, uważamy za przeciwne duchowi konstytucji tego kraju, nieobywatelskie i niezgodne z duchem twórców wielkiego amerykańskiego narodu i oświadczamy, że Sokolstwo Polskie przeciwko tym zamachom bronić się będzie ze wszystkich sił w sposób legalny, stając w pierwszym szeregu.

„Zadaniem naszem pierwszem — pod hasłem: w zdrowem ciele zdrowy duch — umacniać w polskości i kłaść fundamenty w pokolenia najmłodsze.

„Do całego Wychodźtwa, do wszystkich parafij i organizacyj jak najgoręcej wołamy: — Oddajcie nam dziatwę Waszą i dopomóżcie nam w tem, abyśmy mogli skuteczną otoczyć ją opieką.

„Z Polski, z Armji naszej walecznej wracają tysiącami członkowie nasi, po spełnieniu tam obowiązku najwznioślejszego; materjału na przyszłych instruktorów, owianych jak najgorętszym duchem miłości Polski, będziemy mieć coraz więcej.

„Ratujmy się Rodacy! — Jak w Polsce Rząd nasz wołał nie dawno — „wróg u bram" — i kto żyw pospieszył w odpowiedzi z pomocą, woła dziś do Was „przednia straż narodu" — Sokolstwo — „Wróg u bram!" — idą tu zamachy na wszystko co nam najdroższe, bronić się trzeba.

„Sokolstwo całe stanie do obrony — Tak nam dopomóż Bóg!"

Rada Narodowa Skautów Amerykańskich uchwaliła na swym 11-tym Zjeździe między innemi następujące rezolucje, które nam komunikuje Międzynarodowe Biuro Skautowe:

1. Skauci amerykańscy przesyłają pozdrowienia i najlepsze życzenia rozwoju Międzynarodowemu Skautowemu Związkowi (?), ślubując temu wielkiemu bractwu wierną służbę.

2. Rada Narodowa przesyła serdeczne wyrazy dobrej woli i koleżeństwa wszystkim skautom i pracownikom skautowym całego świata, spodziewając się, że rychło nadejdzie czas, gdy każdy naród będzie czynił użytek ze skautowego systemu ćwiczenia obywatelskiego i kształcenia charakteru na pożytek swej młodzieży w służbie narodowi.

Brazylja się odezwała na nasze pozdrowienia noworoczne, dziękując za nie i przesyłając własne, a dołączając kilka numerów swego pisemka (4 strony miesięcznie formatu „Harcerza", ale drobno zadrukowane w 3 szpalty — bez ilustracji) w języku portugalskim p. t. „O escoteiro". List podpisał druh Dawid M. de Barres, sekretarz organizacji „Escoteiros Catholicos do Brazil". Z wyciągu ze statutu można (nie ucząc się po portugalsku) wymiarkować, że prawo i przynarzeczenie brazylijczyków jest takie same jak nasze, a dorośli popierają sprawę jako cooperadores — jeżeli płacą miesięcznie 1 milreisa protectores — jeżeli płacą 5 milreisów i bemfeitores — jeżeli się zdobędą na 10 milreisów. Spróbujcie zrozumieć Art. 1 Statutu — a przekonacie się, że to nietrudne: „Os Escoteiros Catholicos do Brazil tem por fim desenvolver na juventude o vigor e a destreza physica, o espirito de iniciativa, a rapidez nas decisoes, a coragem, o sentimento da responsabilitade e dignidade persoal, a honra e o patriotismo por meio dos methodos creados pelo General Baden Powell, e sob inteira obediencia aos principios, dogmas e leis da Egreja Catholica". A co? — Z pobieżnego przerzucenia pisemka widać, że organizacja obejmuje 8 „grup", organizuje dużo konkursów i prowadzi staranne kształcenie instruktorów; marcowy numer zawiera wyniki prób instruktorskich 16 kandydatów: otrzymali z 22 przedmiotów 153 do 214 punktów (10 punktów = celująco), wszyscy próbę zdali z wyjątkiem jednego, który jej nie dokończył.

Sekretarjat zagraniczny G. K. Ż. wysłał ubiegłej jesieni do 10 krajów kilka komunikatów o organizacji naszego związku i pracy harcerek, wzory zdobnictwa polskiego i „Harcerza". Pozdrowienie od Walnego Zjazdu zostały wysłane do wszystkich istniejących organizacyj skautek, czyli Sekretarjat nawiązał kontakt z 22 organizacjami (w 19 krajach). Z tych 20 pracuje samodzielnie, i „rządzi się" zupełnie niezależnie od związku „boy-skautów". Pozatem wiemy jeszcze o istnieniu 8 dziewczęcych organizacji skautowych, ale nic posiadamy ich adresów. G. K. Z. otrzymała dotąd odpowiedzi jedynie z Anglji, Holandji i Belgji.

Księżna Eustachowa Sapieżyna, przedstawicielka Z. H. P. w Londynie powróciła w listopadzie do Polski, z żalem żegnana przez instruktorki angielskie z Rady Międzynarodowej Żeńskiej. Na zebraniu tejże Rady w styczniu br. p. Aleksandra Gra

bowska została wybraną na członka korespondentkę Z. H. P. i weszła z nami w bliski kontakt. Z ostatniego nr. „Girl Guides Gazette" dowiadujemy się, o następujących szczegółach z życia „Dziewcząt Przewodniczek".

W ciągu Wielkiego Tygodnia miały odbyć się rekolekcje „quiet week ends" (ciche zakończenie tygodnia) dla zastępowych i starszych skautek i również specjalne rekolekcje dla inspektorek. Czytamy dalej, że wskutek tego, iż pokaźna ilość kierowniczek zdobywa stale odznakę „złotego szrura" (za 18 sprawności) ma być obecnie wymagane od instruktorek, ubiegających się o jakąkolwiek sprawność, by wykazały się przeprowadzeniem jej z dziewczętami w drużynie. Zgodnie z zapowiedzią w lutym i marcu miało się odbyć 8-tygodniowych kursów instruktorskich „training weeks" w różnych częściach Anglji; projektowany jest również tygodniowy kurs dla instruktorek wilcząt. Z tych kilku danych można wnioskować o tem, że praca nad przygotowaniem świeżych zastępów kierowniczek rozwija się w Anglji w całej pełni, niezależnie od pory roku.

Z tegoż pisma dowiadujemy się, że skautki estońskie wyodrębniły się z ogólnego Związku w lecie 1920 r. (po powrocie ich druhów z Jamboree)

Jeden ze skautmistrzów portugalskich zwrócił się do G. K. z prośbą o ułatwienie nawiązania korespondencji w języku francuskim lub angielskim z kierownikami i kierowniczkami Z. H. P. jemu i jego kolegom. Prosi o podawanie w liście wieku, zawodu, udziału jaki się bierze w pracy harcerskiej i adresu. Adres jego D. A. Curson R. Gonzales Crespo 31—2º Lisbonne Portugal. Przy tej sposobności Sekretarjat zagraniczny G. K. Ż. ze swej strony jak najgoręcej zachęca druhny — drnowe do nawiązywania listowego kontaktu z kierowniczkami skautingu innych narodów i oznajmia, że z radością prześle dostarczone listy do głównych kwater odnośnych krajów.

Mrs. Essex Reade, sekretarka Międzynarodowej Rady Skautek, przesyła serdeczne podziękowanie za zaproszenie jej na konferencję krakowską kierowniczek pracy w Polsce; tłumaczy się, że nie mogła z niego korzystać, gdyż list otrzymała tak późno, że niemożliwem było zdążyć na termin do Krakowa i gorąco zapewnia, że duchem była z nami w czasie konferencji.

Korespondencja ze Szkocją. Na skutek wzmianki o Polsce w „Girl Guides Gazette" p. Aleksandra Grabowska, korespondentka Z. H. P. w Radzie Międzynarodowej otrzymała list od komendantki hufca drużyn wiejskich w Szkocji, która prosi o przysłanie jej trochę materjału o Polsce i szczegółów z życia polskiego dziecka na wsi, by módz swoim skautkom opowiedzieć jak najwięcej o naszym kraju. Adres jej jest następujący: Mrs. du Plat, Division Commisioner Purves, Greenlav, Berwickshire N. E. England (Anglja). Mrs. du Plat Tayler pragnie korespondować z kierowniczkami drużyn wiejskich w Polsce i proponuje nawiązania korespondencji polskich harcerek z drużynami jej hufca.

Skautki w Ameryce. Z prywatnego listu od przewodniczącej Skautek Stanów Zjednoczonych, Mrs Low, dowiadujemy się, że w zimie 1921 r. odbył się w Ohio Zjazd delegatek ze wszystkich stanów: w następnym roku zjazd ma się odbyć w Savannah, gdzie pierwszy zastęp skautek amerykańskich składał przed 10 laty przyrzeczenie. Na zjeździe Mrs. Juliette Low w sprawozdaniu o konferencji międzynarodowej instruktorek skautowych, która odbyła się w lipcu przeszłego roku w Oksfordzie, w szczerze przyjaznych słowach scharakteryzowała pracę polskiego harcerstwa. „Wszystko, co o was wiedziałam, powtórzyłam zebranym na Zjeździe — pisze — i sprawa polska wzbudziła ogólne zainteresowanie. Później została umieszczona krótka odezwa w piśmie „Amerykańskie dziewczę" — postaram się, by dostarczono wam ten numer. Bardzo było mi przyjemnie i ogromnie się cieszyłam, dowiadując się z waszego sprawozdania, że polskie skautki były tak czynne, dzielne i odważne" (w czasie walk z bolszewikami). Dowiadujemy się dalej, że duńska skautka przyjeżdżała w jesieni do Stanów Zjednoczonych i zapoznawała się z ich pracą skautową oraz, że bawi obecnie w Ameryce Mrs. Kerr, wice-przewodnicząca Związku skautek Wielkiej Brytanji i wice-przewodnicząca Rady Międzynarodowej Skautek. Mrs. Low kończy list życzeniem, by mogła nas, polskie harcerki, powitać w Ameryce.

Samotne skautki w Anglji. Istnieje przy Głównej Kwaterze specjalna gałąź „samotnych" skautek. Są to druhny, które mieszkają w środowiskach, gdzie niema drużyn skautowych. Każda z nich pracuje samodzielnie, jest jednak zaliczona do jednej z drużyn „samotnych skautek" i ma obowiązek korespondowania ze swoją zastępową i donoszenia jej o swoich postępach w pracy nad charakterem i w zdobywaniu umiejętności skautowych. Pracując na własną rękę, skautki te zdają w miarę możności próby na stopnie skautowe i sprawności, przybywają na zjazdy drużyny i na kolonje letnie. Obecnie powstał projekt, by druhny, które z racji swych prac zawodowych, lub innych równie ważnych powodów nie mogą brać udziału w życiu druży-

ny, uważane były za samotne skautki i jako takie były rejestrowane w Głównej Kwaterze. Mają być przydzielone nadal do dawnej swej drużyny z prawem uczęszczania na zbiórki, gdy tylko warunki nie staja na przeszkodzie. Podobnie mogą przy drużynach powstawać całe zastępy samotnych skautek, o ile u większej gromadki dziewcząt tak składają się warunki rodzinne i materjalne, że nie mogą brać regularnego udziału w pracach drużyny.

Kursy i kolonje żeńskie w Anglji. W Anglji wchodzi w tym roku w życie nowe rozporządzenie, że kierowniczką kolonji skautowej może być tylko instruktorka, posiadająca sprawność obozowniczki (wyższego stopnia). Obozy letnie są zwykle organizowane przez hufce lub poszczególne drużyny. W tym jednak roku niektóre chorągwie urządzają miesięczne kolonje wspólne dla tych drużyn, które nie będą mogły zdobyć całkowitego wyekwipowania lub których drużynowe nie osiągnęły jeszcze stopnia „obozowniczki", czyli nie mają należytego przygotowania do samodzielnego przeprowadzenia kolonji.

Na lato zapowiada się kilkadziesiąt 1-2 tygodniowych obozów ćwiczebnych i kursów instruktorskich różnych typów: na poziomie drużynowych i przybocznych, kierowniczek wyższych jednostek administracyjnych lub też „Staff Captains". Są to instruktorki o bardzo wysokim stopniu wyćwiczenia i usprawnienia, nie mające stałego przydziału i zależące bezpośrednio od komendantek chorągwi. Takim „drużynowym z rezerwy" poleca się prowadzenie kolonji, większych wycieczek, kursów zastępowych lub instruktorskich, kontrolę, a także pomaganie (dorywczo) kierowniczkom drużyn lub komend miejscowych, gdzie praca nie rozwija się jak należy.

W Danji. Księżna Brockenhuis Schack dotychczasowa przewodnicząca organizacji duńskich skautek (nie Y. M. C. A.) zrezygnowała z zajmowanego stanowiska i kierownictwo całego ruchu skautowego, liczącego 2.000 dziewcząt, objęła młoda, energiczna, przez wszystkich lubiana, panna Johanna Marja Petersen, która dotąd była prawą ręką Naczelnej Skautki.

Dowiadujemy się dalej, że organizacja żeńska „Danske Pigespejderkorps" oddzieliła się zupełnie od męskiej. Pozostają naturalnie w najlepszych stosunkach, lecz uważają, że będzie z obopólną korzyścią dla całego ruchu skautowego, gdy praca będzie prowadzona w odrębnych organizacjach. Od 1910 r. do chwili obecnej istniała w Danji wspólna Rada Naczelna, licząca ostatnio na ogólną liczbę 70 członków 10 druhen przy następującym stosunku organizacyjnym: 5000 chłopców — 2000 dziewcząt).

W Węgrzech 6 lat temu panna Jolah Gerely (nauczycielka) pragnęła zawiązać drużyny skautowe żeńskie, ale warunki tak się złożyły, że dopiero w 1919 r. możliwem się stało urzeczywistnienie tego zamiaru. Obecnie prosperuje w Budapeszcie 5 drużyn żeńskich. Skautki węgierskie wchodzą w skład Węgierskiej Ligi Skautowej („Magyar Cserkes Szovetseg"), gdyż tego wyraźnie wymagał rząd. Jednak kierowniczka skautek, p. Gerely, spodziewa się że wkrótce uda się jej wyodrębnić całkowicie ruch żeński. Panna Gerely wykończyła już pierwszy podręcznik dla dziewcząt i studjuje teraz rozwój ruchu skautowego zagranicą.

W Rumunji Y. W. C. A. zorganizowała żeńskie drużyny skautowe, w skład których wchodzą przeważnie dziewczęta z inteligencji, uczennice szkół średnich, gdy tymczasem do organizacji „Dziewcząt przewodniczek" należą dziewczynki z uboższych klas. Część społeczeństwa gorąco pragnie, by te dwie organizacje nie zostały połączone. Trzeba jednak zaznaczyć, że Y. W. C. A. pomaga organizacjom w zakresie wychowania fizycznego.

OD REDAKCJI.

„Filozoficzne podstawy harcerstwa" O. Jacka Woronieckiego drukował „Tygodnik ilustrowany" w numerze harcerskim, jednak w skróceniu, wobec czego podajemy tu tę poważną pracę w pełnem brzmieniu.

„Zbory drużyny" W. Słabego powołują się na „system patrolowy" Philippsa; pisał o nim Sedlaczek w „Harcerzu" w roku obecnym i zeszłym. Poszukajcie i przeczytajcie, drużynowi i zastępowi! Bardzo warto!

Od ADMINISTRACJI.

„Harcmistrz" za r. 1920 kosztować będzie w przedpłacie rocznej (4 numery) 160 mk. Numer pojedyńczy 50 mk.

Rozsyła Administracja: Warszawa, ul. Traugutta 2.

Pieniądze wpłacać należy na konto P. K. O. 683.

Drukarnia Torańska T. A.

NACZELNICTWO ZWIĄZKU
HARCERSTWA POLSKIEGO
L. 445.

Warszawa, dn. 2. X. 1921.
Al. Ujazdowskie 37—12.
Tel. 266-85.

Pod sąd opinji publicznej.

Harcerstwo polskie nie potrzebuje ubiegać się o względy, ponieważ społeczeństwo od Naczelnika Państwa i Ministerstwa Ośw. Publ. aż do licznych rzesz obywateli, skupionych w Kołach Przyjaciół Harcerstwa, otacza opieką młodzież harcerską. Jeżeli jednak dziś uważa Harcerstwo za konieczne zwrócić się do polskiej opinji, to czyni to dlatego, że publicznie spróbowano rzucić cień na jego dobre imię, czyli odebrać mu istotną, moralną podstawę jego bytu. Pozatem sprawa ma głębsze podłoże, odsłaniające poważne niebezpieczeństwo ogólniejszej natury.

Ukazał się mianowicie w druku i został rozesłany redakcjom pism i wielu osobom prywatnym oraz rozpowszechniony za pośrednictwem „Czynu", czasopisma dla młodzieży — „List otwarty w Imię Prawdy, odprawa przyjacielska p. Dąbrowie".

List ten w swej pierwszej części jest tylko dziennikarską polemiką, obchodzącą jedynie zainteresowanych; w swej części drugiej natomiast przechodzi w paszkwil na organizację harcerską.

Punktem wyjścia dla paszkwilu jest wyrok Harcerskiej Komisji Sądowej w sprawie zarzutów, czynionych grupie harcerzy, którzy eskortowali wojskowe transporty z Francji do Polski w 1919 r. Wyrok wydal sąd, złożony z p. Wł. Radwana, Naczelnika Wydziału Seminarjów Nauczycielskich w Min. Ośw., p. Jana Grabowskiego, sekretarza generalnego Naczelnictwa Z. H. P. i p. Wł. Nekrasza, ppor., kawalera krzyża virtuti militari i krzyża walecznych. Sąd w tym składzie, po zbadaniu rozległego materjału i oddzieleniu faktów od plotek, wydał wyrok i ukarał winnych, kierując się nie tylko i nie tyle chęcią karania, ile głównie dążąc do poprawy i do zapobieżenia na przyszłość niewłaściwościom, jakich dopuścili się niektórzy harcerze.

Surowy cenzor Harcerstwa w swoim paszkwilu przeszedł jednak do porządku dziennego nad powagą i pracą Sądu i wywody swoje oparł właściwie na plotkach i oszczerczych zarzutach, przyczem zarzuty poszczególne, dowolnie i złośliwie komentuje, wyprowadzając konkluzje nietylko z rzeczywistością niezgodne, ale z widoczną złą wolą krzywdzące Sąd Harcerski i uderzające świadomie i w organizację harcerską i w jej kierownictwo. Przytacza, np. paszkwilista, jako fakt niewątpliwy, że jeden z rzekomych uczestników owych transportów znalazł się gdzieś we Francji w domu „wesołej zabawy", jak się wyraża paszkwil, wymieniając bez skrupułów nazwisko owego druha. Ale ów rzekomo winny nie tylko nie brał udziału w wyprawie, ale wogóle nigdy we Francji nie był. Podobnież imiennie kierowane są inne zarzuty, równie nieprawdziwe, a przydające tylko do szkodnictwa nieuzasadnionych, a krzywdzących oskarżeń i posądzeń ogólnych — zbrodnię publicznego imiennego oszczerstwa.

Któż jest tym oskarżycielem publicznym Harcerstwa? Jakie wyrobienie społeczne, jakie zasługi przemawiają za nim? Wiemy, kto to jest, z imienia i nazwiska, o wartości jego moralnej świadczy fakt, że się obawiał pod swym paszkwilem położyć swe prawdziwe nazwisko i nazwał się (choć mężczyzna) pseudonimowem kobiecem imieniem—„Stefanja Prus, b. harcmistrzyni", przyczem charakterystyczny jest powyższy tytuł harcerski, ponieważ stopnia „harcmistrzyni" jeszcze nikt wogóle w organizacji nie uzyskał; ów tytuł tedy został dopisany chyba tylko dla dodania paszkwilowi powagi, w tej niewątpliwie nadziei, że opinja publiczna, nie znająca dostatecznie stosunków w Harcerstwie, uwierzy tem łacniej patetycznej, pełnej odwoływań się do zasad chrześciańskich mowie rzekomej „b. harcmistrzyni", a więc osoby, dobrze znającej stosunki. Wiemy również, ile lat ma publiczny oskarżyciel Harcerstwa, bo kiedy jeden z oskarżonych oświadczył mu, że go pociągnie do sądowej odpowiedzialności za oszczerstwo, ów karciciel Harcerstwa odrzekł, że się nie boi, bo mu jeszcze do pełnoletności brak 4-ch miesięcy.

Osoba takiego oskarżyciela tembardziej uwalnia Naczelnictwo Z. H. P. od potrzeby szczegółowego rozpatrywania zarzutów.

Wystarcza stwierdzić, że nie są one w stanie dotknąć Harcerstwa, ani jego kierownictwa.

Na tem oświadczeniu możnaby zakończyć niniejsze wyjaśnienie, gdyby nie nasuwała się refleksja, komu zależy na podkopaniu Harcerstwa w opinji społeczeństwa polskiego, jakim interesom służy ten paszkwil, czyjem narzędziem był niedoważony młodzieniaszek, użyty do oszkalowania Harcerstwa, boć prawie niepodobna przypuścić, aby to tylko drażliwe sumienie niepełnoletniego, a już odznaczonego publicznym paszkwilem i kryjącego się pod nazwiskiem rzekomej „Stefanji Prus" młodzieńca było źródłem napaści na organizację harcerską. Komu tedy zależy na usunięciu ze swej drogi Harcerstwa, czy też może tylko jego kierownictwa?

Narzucają się tutaj uwadze naszej wymowne fakty: ów młodzieniec, kryjący się za „Stefanją Prus", jest jednym z redaktorów „Czynu", urzędowego organu międzynarodowego Związku młodzieży chrześcijańskiej (YMCA), dalej, „Czyn" od pierwszego numeru napada na obecne Harcerstwo, jednocześnie wysuwając i narzucając niejako przekonanie, że krytycy Harcerstwa z „Czynu" dobrze się na sprawach harcerskich znają i lepiej potrafiliby organizację postawić; następnie, ów paszkwil był rozsyłany albo jako dodatek do № 9 „Czynu" (za wrzesień), albo prywatnie, ale w kopertach z firmą YMCA.

To bezpośrednie łączenie się „listu otwartego" z „Czynem", organem urzędowym YMCA, zwraca tembardziej uwagę, że jesteśmy świadkami coraz bardziej niedwuznacznej akcji YMCA wogóle, skierowanej do ujęcia pod swe kierownictwo polskiej młodzieży. YMCA działa bardzo ruchliwie, gdyż rozporządza wielkiemi środkami materjalnemi; urządza ona mnóstwo gier, zabaw i przedstawień dla młodzieży harcerskiej i nieharcerskiej, a wciągnąwszy w ten sposób młodzież pod swoje wpływy, w pewnej chwili żąda od owej nieświadomej młodzieży, chcącej nadal korzystać z jej usług, zarejestrowania się lub wprost wstąpienia w charakterze członków. YMCA urządza dla młodzieży kolonje i kursy, na które bez porozumienia z Harcerstwem ściąga młodzież harcerską, że wspomnimy tylko wielki obóz w Puszczy Białowieskiej. W podobny sposób występowała YMCA i w innych krajach, jak w Danji i Szwecji, gdzie założone przez nią organizacje harcerskie, niczem w swej istocie nie różniąc się od krajowych, dawniejszych, wprowadzają w łono młodzieży jednego narodu rozbicie i walkę. Czyż nie jest przykładem takiej akcji na naszym gruncie właśnie paszkwil rzekomej „Stefanji Prus", jednego z redaktorów „Czynu", urzędowego organu Tow. YMCA?!

Jednem z naszych kardynalnych założeń jest właśnie jedność polskiej organizacji harcerskiej. Dość długo już byliśmy podzieleni;—ale od chwili, gdy różne formacje dzielnicowe entuzjastycznie połączyły się ze sobą w roku i miesiącu powstania znowu niepodległej Polski, cały wysiłek różnych grup i kierunków harcerskich był zwrócony ku pogodzeniu różnic, ku jedności!.. Śmiałażby tedy organizacja, obca nam narodowo, pozakrajowa, nie mająca nic wspólnego ani z tradycją naszą narodową, ani z tradycją harcerską — mącić nam i rozbijać tę jedność?

Nie zapominamy o znacznych humanitarnych zasługach Tow. YMCA w Polsce, ale z tych zasług nie może to Towarzystwo żadną miarą wywodzić dla siebie prawa zajmowania się wychowywaniem młodzieży polskiej.

Tylko polskie szkoły i organizacje mają do tego prawo. Nikt z cudzoziemców! Ani Towarzystwu YMCA, ani ludziom krajowym zależnym od tego Towarzystwa, ludziom YMCA — wychowywanie młodzieży polskiej nie może być nigdy powierzone. To jest dziedzina święta dla narodu; oddanie jej w obce ręce byłoby hańbą i głupstwem, mszczącem się na przyszłym bycie narodu, więc wszelkie zakusy ze strony cudzoziemców i ich placówek w Polsce — muszą być stanowczo odparte przez opinję publiczną i przez władze oświatowe polskie.

Nie wiemy, czy można pojawienie się listu otwartego wprost przypisać Tow. YMCA, ale wiemy, że ubocznie list ten z Towarzystwem tem jest związany, — że w całokształcie wszelkich zabiegów tego Towarzystwa dla opanowania młodzieży ma swoje logiczne miejsce, — i wiemy, że kierownictwo tow. YMCA w dalszym ciągu korzysta z usług paszkwilanta (patrz № 10-y „Czynu") mimo, że zna całą sprawę i że się swego współudziału w niej wypiera.

Przewodniczący Z. H. P.
(—) **Józef Haller**
generał broni.

Za Sekretarza Generalnego
(—) **Ignacy Kozielewski.**

DRUK. GLESINSKI, MERKEL i S-ka CHŁODNA 37.